CZEŚĆ MARYI



Cudowny obraz Matki B. w Pszczynie.

Rok XV. Nr. 1 Wrzesień 1936

T R E Ś Ć N U M E R U:

Czcigodni XX. Moderatorzy. — Idźmy do Maryi. — Wprowadzać będę w życie prawa Chrystusa. — Komunikat Sekretariatu „Cześć Maryi. — Zjazd Sodalicyjny. — Rezolucje. — Metody pracy sodalicyjnej. — Z dziedziny życia wewnętrznego. — Hejnał z wieży Mariackiej. — Z rekolekcyj. — III. Zjazd diecezjalny S M. uczennic diecezji śląskiej w Pszczczynie 31 maja 1936 r. — Sodaliski między sobą. — Sprawozdania.

Adres Prezesa Sekretariatu: KS. Dr. JAN LITWIN Kraków, Karmelicka 41, I p. Telefon 187-67.	Adres Sekretariatu »Cześć Maryi« i Redakcji i Admin. Kraków, Felicjanek 6, I. p. Tel. 144-60. P.K.O. 404-145.	Warunki przedpłaty »Cześć Maryi«: Cena pojedyńczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzem. 2 zł.

OD REDAKCJI.

Prosimy sodaliski o współpracę. Pożądane są zwłaszcza artykuły i obrazki z życia na temat naszego hasła, jak również doświadczenia z pracy orszaków. Obecnie mamy bardzo dużo podziękowań, sprawozdań i fotografij, umieszczać je będziemy kolejno, dlatego prosimy o cierpliwość. Przyjmujemy chętnie uwagi i życzenia co do pisemka i staramy się o ile możności do nich stosować.

Prosimy także o rozszerzanie naszego pisemka, by liczba prenumeraty nie malała, lecz rosła.

ADMINISTRACJA

prosi o wyrównanie długów z poprzedniego roku. Niektóre Sodalicje zalegają bardzo dużo, tak, że będziemy musieli zwrócić się o interwencję do X. X. Moderatorów diecezjalnych i wstrzymać wysyłkę pisma, dyplomów, medali i t. d. Prosimy wpłacać należytości najlepiej co miesiąc, by zaległości nie rosły i nie utrudniały pracy naszemu Sekretariatowi.

Kalendarzyk sodalicyjny na wrzesień.

8-go.: Narodzenie Najśw. P. Maryi.
12-go: Uroczystość Najśw. Imienia Maryi.
15-go: Matki Boskiej Bolesnej.

Święta Maryi *powinna sodaliska obchodzić szczególnie pobożnie. Uczcij w tych dniach Maryę, rozważaj tajemnice Jej życia, przystąp o ile możności do Sakramentów św.*

Projekt okładki i ozdobne winiety w tekście, wykonała sod. Emilia Szymańska, słuch. Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

Rok XV. Wrzesień 1936. № 1.

Czcigodni XX. Moderatorzy

Drogie Sodaliski!

Tegoroczny Zjazd Sodalicyj uczenic szkół śr. w Polsce będzie miał zasadnicze znaczenie dla rozwoju Sodalicyj. W Częstochowie została postanowiona i uchwalona zmiana dotychczasowej organizacji Związku na „Sekretariat Czci Maryi" oparty ściśle na prawie kanonicznem, przez co organizacja stała się ściśle religijną i zyskała oparcie w Episkopacie Polski. Powtóre, metody wewnętrznej pracy sodalicyjnej zostały oparte na Orszakach mariańskich, w których każda sodaliska będzie miała możność wyrabiać się na czynną jednostkę, co odpowiada zarówno celom Sodalicji mariańskiej, jako też psychice rwącej się do czynu młodzieży.

W roku bież. będziemy usiłowali te metody wprowadzać, uwzględniając liczebność i potrzeby własnej sodalicji. Zalecamy przeto zaznajomić się dokładnie z organizacją pracy orszakowej, co ułatwi podany referat wygłoszony na Zjeździe częstochowskim.

Jakkolwiek każda Sodalicja a nawet każdy Orszak może obrać pracę wedle potrzeby czy upodobania, to na pierwszem miejscu należy wziąć pod uwagę hasło sodalicyjne przyjęte na Zjeździe na rok 1936/37.: *„Wprowadzać będę w życie prawa Chrystusowe"*, które rozwija umieszczony poniżej referat wygłoszony na Zjeździe.

Zarząd Sekretariatu będzie się starał nie obarczać Sodalicyj niepotrzebną korespondencją. Ponieważ jednak dla celów organizacyjnych jest koniecznem zebranie pewnych wiadomości, dlatego usilnie prosimy, aby wszystkie Sodalicje, które nie przysłały delegatek na Zjazd Częstochowski i te, które w Częstochowie nie przedłożyły składu swoich wydziałów i nie podały adresów, zechciały jak najprędzej do „Sekretariatu Czci Maryi" nazwisko swego X. Moderatora z jego adresem, skład wydziału i ilość sodalisek, tudzież ilość egzemplarzy miesięcznika „Cześć Maryi" i adres pod którym należy go wysyłać.

Przypominamy, że każda sodaliska powinna zasadniczo prenumerować nasz miesięcznik, a wydziały sodalicyjne postarają się, by niezamożnym sodaliskom ułatwić otrzymywanie własnego egzemplarza. Zalecamy gromadzić roczniki „Czci Ma-

ryi" i oprawne zachować w sodalicyjnej bibliotece, co będzie wielką pomocą pracy dla przyszłych sodalisek.

Niemniej usilnie prosimy o regularne uiszczanie prenumeraty, aby nie obarczać zaległościami przyszłych wydziałów, a Administracji zaoszczędzić pisania i kłopotu. Ufamy, że i poprzednie zaległości zostaną wyrównane, co nakazuje prosta uczciwość. W związku z tem należy uporządkować kasę sodalicyjną i czuwać, aby żadne zaniedbania w tym względzie nie miały miejsca. Prosimy uprzejmie o nadesłanie do Sekretariatu wiadomości od jakiego czasu odbywały się u Was rekolekcje zamknięte dla maturzystek (wzgl. abiturientek) ile maturzystek co roku brało w nich udział (sodalisek, niesodalisek).

Jeżeli w związku z nowym ustrojem szkoły jakie sodalicje przestały istnieć, prosimy o zawiadomienie nas i *przesłanie do Sekretariatu aktów* tej Sodalicji. Bibliotekę — o ile była — oddać innej Sodalicji, lub katolickiemu Stowarzyszeniu młodzieży za pokwitowaniem, które z aktami do Sekretariatu odesłać należy. O ile ulegająca likwidacji Sodalicja posiadała sztandar, to należy postąpić wedle miejscowych okoliczności, względnie wręczyć sztandar innej Sodalicji o czem prosimy nas uwiadomić.

Czasy obecne wymagają od nas wytężonej pracy nad sobą i dla Chwały Bożej. Nieprzyjaciele Boga i Ojczyzny nie szczędzą ofiar i wysiłku, by wyrwać z dusz nieśmiertelnych miłość Boga i Ojczyzny. Katolicy nie mogą pozostać biernymi. Nie wystarczy dziś zachować i pielęgnować we własnej duszy ideały religijne i moralne, nie wystarczy nawet być pobożnym, dziś trzeba ponadto bronić Sprawy Bożej, by mętne i gwałtowne fale bezbożnictwa i komunizmu nie zalały naszego społeczeństwa.

Nie wątpimy, że miłość Jezusa Eucharystycznego i Matki Najśw. dodawać będzie ustawicznie wszystkim sodaliskom zapału, ofiarności i wytrwałości w tej pracy. A więc: Szczęść Boże!

Ks. Dr. Jan Litwin
prezes.



IDŹMY DO MARYI!

Idźmy do Maryi w każdej życia chwili
Z każdym uśmiechem, czy bólem czy [trwogą
Idźmy, bo Ona naszym Przyjacielem
Ona nam Gwiazdą, wiodącą do Boga.
My za Jej światłem zdążajmy przez [życie
Wszczepiając w duszę cnót Jej cudne [wonie
I rozsiewajmy je po całym świecie
Niech miłość ku Niej w naszych ser- [cach płonie.
Lecz Ty, o Matko, miej nas w swojej [pieczy
Wspomagaj biedne nieudolne dziatki
Niech Twoja łaska dusze nasze leczy
I Twoja dobroć jak Najczulszej Matki.

Sodaliska z Warszawy.

Wprowadzać będę w życie prawa Chrystusa.

(Nasze hasło na rok szk. 1936/7. Referat na Zjeździe sodalicyjnym w Częstochowie)

Hasło: „Wprowadzać będę w życie prawa Chrystusa" ma być wytyczną pracy całego przyszłego roku — albo ściślej — całego naszego życia. I z wdzięcznością wypada nam już na wstępie zwrócić się do Czcigodnych naszych Kierowników, którzy nie przypadkowo sugerowali nam takie, a nie inne hasło. Bo przez dobroć pozostawioną nam w testamencie przez śp. Ks. Chrząszcza, a następnie konsekwentne stanie przy swych zasadach i wypełnianie obowiązków z nich płynących, wprowadza nas w Królestwo rządzone prawami Bożemi, gdzie każda z nas pracę i obfitą ma znaleźć zasługę. Znamy już Władcę tego Królestwa, jakoteż prawa, którymi w niem rządzi. Wiemy, że miłość powszechna i prawda, są fundamentem Jego prawodawstwa, od których pochodzą wszelkie inne prawa, a dzięki którym harmonja, piękno i szczęście w Królestwie tym panują. Zatem nam, jako pracownicom na niwie Królestwa Bożego, cóż innego zostaje, gdy znamy już te prawa, jak tylko, by pod skrzydłami i bacznem okiem Maryi ukochać je, wprowadzić w życie i bronić do ostatka ile sił starczy, gdy tego zajdzie potrzeba.

Nie mam zapewne potrzeby zaznaczać, że sodaliska ma kochać prawa Chr., bo to jest konsekwencją miłości, jaką obdarza Prawodawcę — a konsekwentne już jesteśmy. Natomiast pragnę zatrzymać się nad dalszą częścią, a która na szczęście nosi imię naszego hasła: „Wprowadzać będę w życie pr. Chr." Chcąc mówić o haśle, nie zaszkodzi, by je lepiej zrozumieć, krótka analiza jego słów. A więc: „wprowadzać" — oznacza to stosować; kierować się podporządkowywać, „będę" — forma czasownika wyraża czas trwania, teraźniejszość, a końcówka jasno wskazuje, że nie ty, ona, wy lub one, ale „ja", zaś treść zawiera postanowienie ochotne a wytrwałe, które idzie w parze z wyrazem chcieć — a wiemy, że chcieć — to móc. Idźmy dalej. — Wprowadzać będę gdzie — w życie — t. zn. do każdej mojej pracy i zabawy, w cierpieniu, smutku czy radości, w chorobie czy przy zdrowiu, w domu, szkole czy kościele, gdy będę sama czy też z kimś. Słowem — wszędzie gdzie tylko będę i z kimkolwiek będę, wprowadzać będę w życie co? — prawa Chrystusa. Zastanówmy się nad tem, jak i kiedy każda z nas ma i powinna te prawa w życie wprowadzać — co właściwie stanowi jedyną trudność naszego hasła tegorocznego.

Godzimy się wszyscy na to, że nie można dla wszystkich ewentualnych możliwości w życiu ustalić określonych formułek postępowania, bo ich przewidzieć nie możemy. I co staje się wtedy, gdy ktoś przyzwyczajony brać zawsze gotowe przepisy, naraz stanie w obliczu nie przewidzianej trudności, na którą nie ma za pasem formułki? Ulega odrazu — spotkawszy taką przeszkodę, bo nie umie się z nią uporać. I tak ginie wiele dusz. Sodaliska jednak tak czynić nie może, ulegać jej nie wolno nigdy! Kompromis dla niej nie istnieje.

Dlatego mając ogólnie podane formy postępowania — troską każdej z nas winna być praca nad wyrobieniem w sobie sprężystej odporności, roztropnej umiejętności

wybrnięcia z każdej sytuacji w jakiej się znajdziemy w życiu — oczywiście z pomocą Bożą. To samo odnosi się i do pracy stosowania w życiu praw Chr. Nie sposób bym wyliczyła tu wszystkie możliwości, zwrócę tylko uwagę na zasadnicze.

Jeśli więc chodzi o prawo miłości — to Boga mam miłować na wzór Chr., który zawsze pełnił wolę Ojca Swego — i czynił to, co się Ojcu podobało. Wielką sztuką życia prawdziwie chrześcijańskiego jest umiejętność w każdym momencie wyczucia woli Bożej. Człowiek Chrystusowy powinien prosić w codziennej modlitwie, by pełniła się w nim wola Boża, by wszelkie jego czyny i cała działalność były najczystszą emanacją woli Bożej. Wówczas będziemy mogli odczuwać, że Bóg jest zawsze w nas, a my w Nim. Gdy więc zawsze będę miała na myśli to, że Bóg na mnie patrzy i mam czynić tak jak On pragnie i co On chce, mogę być pewną, że Boga miłuję, gdy w parze z tem pójdzie jeszcze i miłość powszechna bliźniego, rozciągnięta nietylko na przyjaciół ale i nieprzyjaciół, sprawiedliwych i niesprawiedliwych, dobrych i złych, bliskich i dalekich. Gdy nadto kochać będę i siebie, ale nie miłością egoizmu i pychy szatańskiej, ale miłością pokory, która niebiosa przebija. Gdy śmiało i otwarcie będę mogła powiedzieć, że grzechu w duszy nienawidzę, ale cnotami pragnę ją wypełnić, wzbogacić czystością i prawdą.

I pod to prawo dadzą się podciągnąć wszystkie pozostałe, które każda z nas wprowadzać ma w życie, które ma respektować, wobec których musi zająć odpowiednie stanowisko, gdy będzie chodziło o zastosowanie ich w tak przeróżnych okolicznościach, że wspomnę — lekturę. Pokaż mi co czytasz, a ja ci powiem kim jesteś. Niech zawiasy od szaf sodalicyjnych nie rdzewieją dlatego, że do nich nikt po książki nie zagląda. Niech „Zmory" lub im podobne nawet na chwilę nie zatrzymują się w ręku sodaliski. Każda z nas winna mieć smak etyczny w wyborze książki i Ewangelja winna się stać naszą codzienną lekturą. Za książką idzie prasa i czasopisma międzyszkolne, które są odzwierciedleniem naszych młodych dusz. Dobrze jest pisać szczerze, ale źle jest pisać głupio szczerze, niby uwzględniając swą wygórowaną indywidualność, opartą na podłożu bezbożnictwa, lekceważącą wszelki autorytet, nawet Chrystusa -Boga!

Bo czemże wytłumaczyć tak jaskrawe wystąpienie młodzika na łamach pisma szkolnego w słowach: że — Bóg umarł i niema Go wśród nas — a które tak silnie piętnuje prof. Skoczylas w „Sodalis Marianus" — jak tylko brakiem rozumu? Jednak i na taki artykuł sodaliska odpowiedzieć winna i stanąć w obronie praw Chrystusa. Zawsze aktualne będzie nasze stanowisko, wprowadzając w życie prawa Chr. wobec kina, teatru, tańca, plaży, stroju. Kino i teatr mają być czynnikiem wychowawczym i pewną rozrywką, gdy zaś celem ich stanie się dogadzanie zmysłom i chęć zaspokojenia próżnej ciekawości — dla sodaliski jako takie istnieć przestają. Taniec i plaża. Trudno tu dawać recepty, same w sobie są rzeczami obojętnemi. Cel i sposób ich użycia nadają im wartość czynów moralnie złych, lub dobrych. Odemnie zależy jakiemi je mieć pragnę, — a postępuję według praw Chr. zatem tylko dobrze ich użyję. Jeszcze jedno — strój, moda. Moda nie jest tem samem

co ubranie. A jeśli ubranie jest miarą i oznaką wartości moralnej człowieka, wynalazkiem wstydliwości, obroną godności człowieka, w danym wypadku kobiety, — to precz z ubraniem, które przestaje być odzieniem.

Napozór zdawałoby się, że moda w ubraniu jest czemś obojętnem dla człowieka wewnętrznego —a przecież jest ona bodaj, czy nie najsilniejszym wyrazem wewnętrznej wartości człowieka, jego zapatrywań i upodobań. Przecież jak cię widzą, tak cię piszą. I jeśli występek w szacie cnoty da się znieść, to cnota w szacie występku, potworny przedstawia wygląd. Liwiusz pisze, że kobieta gdy straciła wstyd — to wszystko straciła. A chyba nie może uchodzić za wstydliwą ta, która hołduje bezwstydnym modom. Zatem każda z nas winna stać na straży godności kobiety — wysoko nieść sztandar należnej czci dla kobiety, którą dziś bezcześci sztuka, literatura i bezwstydny ubiór, który się coraz więcej rozpanasza.

Mam wprowadzać w życie prawa Chrystusa, więc nie mogę tchórzyć, gdy odważnie i śmiało czoło stawić trzeba, nie mogę nie bronić i ustąpić ze stanowiska katolickiego gdy chodzi np.: o katolickie nabożeństwa, o zachowywanie postów, przestrzeganie wszelkich rozporządzeń Kościoła, zwłaszcza zaś rozporządzeń Ojca św. jako Namiestnika i zastępcy Chr. na ziemi.

Posłuchajmy co mówi dziś do nas Ojciec św. Stawia przed nami dwa postulaty. 1⁰) Przestrzega przed komunizmem, systemem ateistycznym, bezbożnictwem - neopogaństwem i 2⁰) nawołuje i wzywa do publicznego współdziałania z akcją religijną w życiu prywatnem i publicznem. Może zdziwicie się, ale zatrzymam się nad 1-wszym punktem. Przyjętem jest powiedzenie, że zagadnienie to interesuje ludzi polityki, — akademików i na koniec młodzież męską szkół średnich ale nie nas, — my jaczejek komunistycznych nie tworzymy. A posłuchajmy i sprawdźmy, czy jednak nie popieramy i nie szerzymy tej idei. Wiemy, że komunizm jest zaprzeczeniem religii katolickiej. W religii naszej człowiek zależny jest od Boga. Komunizm rzuca osnowę b. ponętną dla natury ludzkiej, wabi ją słowami szatana — eritis sicut dii — on pragnie uniezależnić się od Boga i odwrotnie uzależnić Boga od człowieka przez zapanowanie nad Bogiem. Nie może tego czynić wprost, bo byłoby zbyt rażącem — przeskok zawielki — więc używa podstępu. Na miejsce religii wprowadza magię, która mówi, że Bóg jest siłą nieosobową, rozszerza świat tajemnic przez talizmany — kartki szczęścia i t. d.

Przypatrzmy się teraz czy my nie podzielamy i nie hołdujemy zasadom światopoglądu magicznego, może nieświadomie.

We Włoszech jest zwyczaj, że każdy dorożkarz ma przypiętą czerwoną kokardkę — która pono nieszczęście odpycha. W domach naszych da się zauważyć nade drzwiami róg, — który jakoby miał odpierać złe spojrzenia ludzkie. Na progu zaś podkowa wbita szczęście przynosi. Zajrzyjmy do naszych torebek. Różańca tam często brak, ale słoń być musi, bo inaczej odpowiedź na lekcji się nie uda, i ze znajomym się nie spotkam.

Czy czerwona kokardka, róg, słoń i t. d. są zdolne odwrócić nieszczęścia, zmienić porządek, który Bóg postanowił?

Magia przez rzeczy zewnętrzne, symbolizujące dążenia egoistyczne w człowieku, usiłuje wytworzyć w nim, nawet w stosunku do Boga, ducha niezależności, czyli bezwzględnej autonomii, ducha nieuległości, czyli skrajnego indywidualizmu, sprowadza zatem ducha rewolty, fałszywej ambicji, szerzy samowystarczalność człowieka i niezdrowy egoizm. I tu właśnie leży wielka szkodliwość magii w jej różnych przejawach.

Warto na to zwrócić uwagę i czuwać musimy, by Chrystusa nie utracić, by jaknajwięcej pozyskać dusz dla Niego, od tych zaś, którzy Chr. praw uznać nie chcą, odwrócić się śmiało i mężnie.

Musimy pamiętać na to kim jesteśmy i to upomnienie: „Tyś Sodaliską, nie zapomnij o tem, że masz iść zawsze Matki Twojej śladem“, gdy wprowadzać będziesz w życie prawa Chrystusa, ma rozbrzmiewać wciąż i nieustannie w sercu każdej z nas. Musimy tak czynić, by nie powiedziano o nas, że przespałyśmy wielką dziejową godzinę, zamiast czuwać wraz z Mistrzem. My nie chcemy i nie głosimy szumnych i pięknobrzmiących haseł, nie przynosimy nic nowego — przypominamy tę starą, a jakże często dziś odrzucaną prawdę, że podstawą i źródłem postępu w każdej dziedzinie życia jest udoskonalanie wewnętrzne człowieka — jego nieustanne dążenie do prawdy.

Równocześnie wyznajemy, otwarcie, że prawdę można znaleźć tylko w katolicyźmie i to jest nasze Credo, które w życie wprowadzać będziemy.

Sod. Jadwiga Mońkówna z Częstochowy, słuch. U. J. P.

Komunikat Sekretariatu „Cześć Maryi“.

1. Na tegorocznym Zjeździe sodalicyjnym zlikwidowano Związek Sodalicyj Mariańskich Uczenic Szkół średnich w Polsce, a w jego miejsce utworzono *Sekretariat »Cześć Maryi«* dla Sodalicyj Uczenic Szkół średnich w Polsce, przyjęto jego statut i wybrano jego Zarząd. Sekretariat »Cześć Maryi« wszedł w życie z dniem 1 września 1936 r.

2. Prezesem wybrany został *ks. Dr. Jan Litwin* z Krakowa, członkami Zarządu ks. dyr. Rudolf Opacki ze Lwowa i ks. prof. Wiktor Rostkowski z Warszawy, zastępcami ks. prof. Kazimierz Borzym z Białegostoku i ks. prof. Jan Kruppik z Poznania. Do Rady Sekretariatu weszli: ks. prof. Franciszek Konieczny ze Lwowa, ks. kan. Antoni Kuczyński z Łodzi, ks. kan. Fabjan Szczerbicki z Pińska, ks. prof. Stanisław Szymański z Poznania i ks. prof. Jan Tomaszewski z Częstochowy, do komisji rewizyjnej: ks. prof. Antoni Jochemczyk z Pszczyny i ks. prof. Jan Piskorz z Rabki. Sekretarzem został ks. prof. B. Kiełb z Kielc, skarbnikiem i redaktorem pisma ks. J. Mazanek z Krakowa.

3. Organem Sekretariatu i Sodalicyj jest nadal pismo »Cześć Maryi«. Adres Sekretariatu i Redakcji: Kraków, ul. Felicjanek 6, I p.

4. Następny Zjazd sodalicyjny odbędzie się w r. 1937 w Warszawie.

5. Hasło sodalicyjne na rok szk. 1936/7 brzmi: *»Wprowadzać będę w życie prawa Chrystusowe«.*

Zjazd Sodalicyjny.

Tegoroczny Zjazd delegatek Sodalicyj Mariańskich Uczenic szkół średnich w Polsce odbyty w Stolicy Królowej Korony Polskiej w Częstochowie w dniach 22, 23 i 24 czerwca, to jeden krok naprzód w naszej pracy sodalicyjnej, a zarazem jedna z tych jasnych chwil naszego życia sodalicyjnego, górnych a zarazem błogich, podniosłych i wielkich, tak, że żałować należy, że wszystkie sodaliski nie mogły w nim wziąć udziału. Umieszczamy przynajmniej w pisemku sprawozdanie sekretarek ze Zjazdu dla wiadomości wszystkich sodalisek, by wspomnienie tych pięknych dni pokrzepiło je i zachęciło do tem gorliwszej służby mariańskiej.

* * *

W poniedziałek, 22 czerwca wieczorem rozpoczął się Zjazd sodalicyjny nabożeństwem w Kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze. U stóp Swej Pani i Królowej zebrało się blisko 800 sodalisek z całej Polski oddając Jej hołd, prosząc o błogosławieństwo. Kazanie wygłosił złotousty ks. kan. Van Roy z Krakowa, a wśród przepięknych Jego słów uświadomiły sobie sodaliski, gdzie się znajdują, czem Jasna Góra i Jej Pani w życiu naszego narodu i w życiu każdego Polaka, każdej Polki.

W tym pierwszym dniu Zjazdu odbyło się zebranie XX. Moderatorów (obecnych było około 50), na którem X. Prezes i X. Redaktor złożyli sprawozdanie z pracy Związku za ostatnie 2 lata.

We wtorek, 23 czerwca o godz. 8 rano odprawił J. E. ks. Biskup T. Kubina Mszę św. w kaplicy Matki Bożej w intencji Zjazdu. Kaplica rozbrzmiewała pieśnią, która z głębi zespolonych serc i dusz wznosiła się do tronu Maryi. Sodaliski przyjęły wśród tej Mszy św. Komunię św.

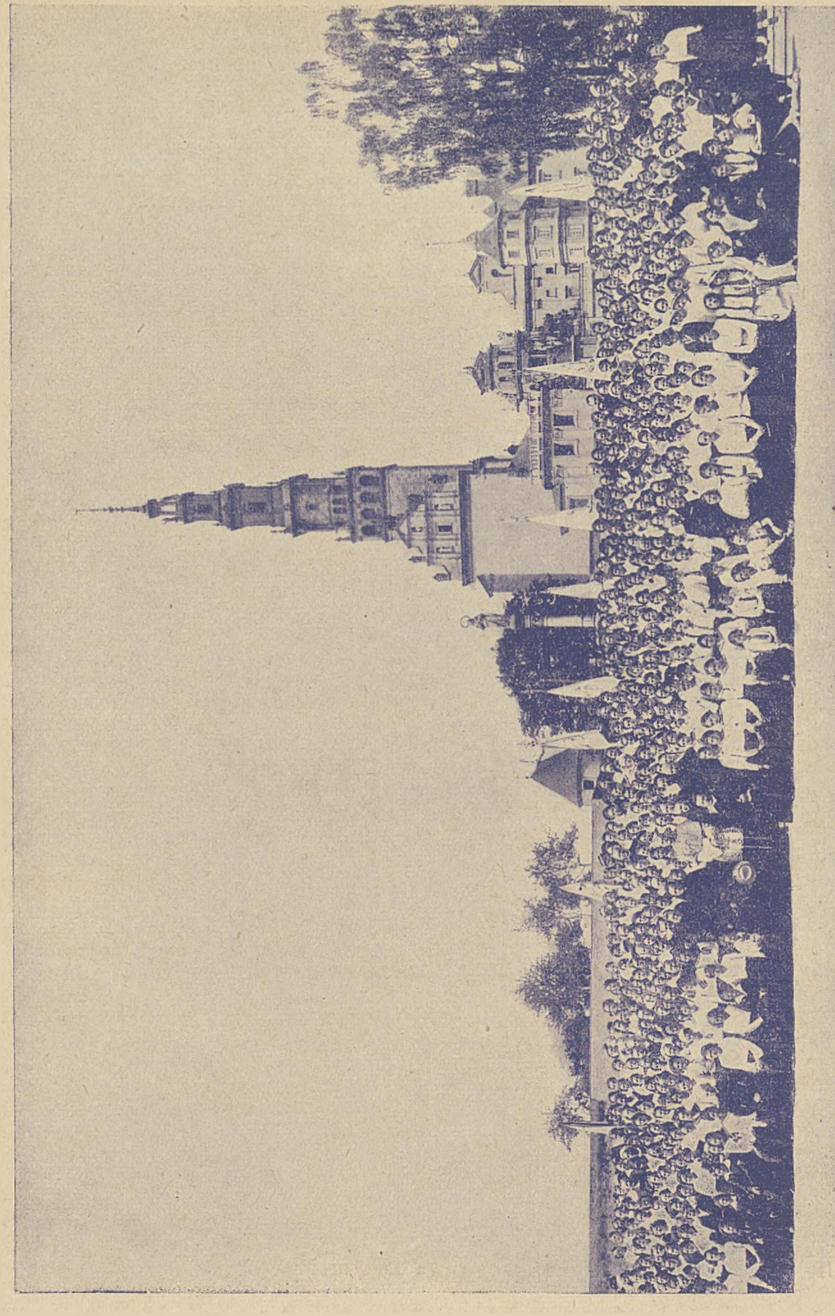
Uroczyste zebranie inauguracyjne odbyło się następnie w Sali Państw. Gimn. im. H. Sienkiewicza. Zagaił ks. prof. P. Sobański witając imieniem Komitetu organizacyjnego J. E. ks. B-pa T. Kubinę, przedstawicieli Duchowieństwa i Władz i tak licznie zebrane delegatki Sodalicyj. Przewodnictwo objął z urzędu ks. Prezes Dr. Jan Litwin z Krakowa, do Prezydium Zjazdu weszli: ks. kan. A. Kuczyński z Łodzi, ks. dyr. R. Opacki ze Lwowa i ks. prof. W. Rostkowski z Warszawy, sekretarzem Zjazdu był ks. redaktor J. Mazanek z Krakowa, sekretarkami: M. Jędówna z Krakowa i St. Kulisiewiczówna z Częstochowy.

Przemówił następnie J. E. ks. Biskup Dr. T. Kubina. Ciasnotę miejsca, gdzie odbywało się zebranie, usymbolizował ze ścieśnianiem się naszych dusz, przez rozliczne dzisiejsze przeszkody. Sodaliski powinny rozszerzać przestrzenie miłości, a do miłości czerpać siłę z nieśmiertelnych źródeł wiecznie młodej naszej religii. Myśmy gwardią Matki Bożej, Współzbawicielki, my jesteśmy współpracowniczkami — mówił — Ducha Bożego, myśmy prądem w Kościele, który wywołuje jego odrodzenie. Młodość nasza podobna jest do przyrody w maju, która wtedy najbardziej jest zdobywcza i pracowita. My mamy prawo do radości i wesołości, pamiętać jednak musimy, że czas młodości nie może być tylko zabawką, lecz musi być okresem wytężonej pracy. — Po przemówieniu udzielił J. E. ks. Biskup błogosławieństwa pracy sodalicyjnej.

Następnie powitali Zjazd przedstawiciele miejscowych Sodalicyj M., p. Piątkowski, p. dr. Bona i p. Kulisiewicz, życząc nam uzyskania wielu łask u stóp Maryi i jaknajpomyślniejszych obrad.

Przewodniczący ks. Dr. J. Litwin, złożył potem hołd pamięci ś. p. ks. Prezesa J. Chrząszcza, zmarłych X. X. Moderatorów i sodalisek. Za spokój ich dusz zmówiono wspólnie modlitwę. (Rano w tym dniu odprawił ks. Redaktor Mszę św. za ich dusze).

Ks. Prezes przedstawił następnie sprawozdanie z pracy sodalicyj w ostatnich 2 latach. Podkreślił, że podstawową pracą w sodalicjach, to praca nad wyrobieniem wewnętrznem, a ta nie da się ująć w żadne statystyki. Stwierdził, że do Związku należy 384 Sodalicje, a liczba członkiń wynosi ponad 15 tysięcy. Zestawił wreszcie, o ile rezolucje ostatniego



Zjazdu zostały w czyn wprowadzone. Również ks. Redaktor przedstawił sprawozdanie redakcyjne, podnosząc jako główną bolączkę wielkie zaległości pieniężne niektórych sodalicyj.

Po powyższych sprawozdaniach wygłosiła sod. Z. Moskalewska z Poznania referat p. t. »Czem jesteśmy i czego chcemy«. Złożyłyśmy przysięgę wierności Maryi — sodales sumus. Jesteśmy najdoskonalszą organizacją młodzieży, bo celem naszym czynna i ofiarna służba Bogu i ludziom. Życie pojmujemy jako drogę do zjednoczenia z Bogiem, dlatego doskonalimy się wewnętrznie. Chcemy uczynić Boga Królem naszych dusz, Królem rodzin naszych, Królem całego społeczeństwa. Sodalicja chce wychować w nas elitę katolicką, która walczyć będzie o Polskę katolicką, a więc szczęśliwą. Wzorem i Przewodniczką naszą — Marya.

Po południu odbyło się Zebranie X. X. Moderatorów, na którem załatwiono sprawę przekształcenia Związku w Sekretariat »Cześć Maryi« i przeprowadzono wybory Zarządu Sekretariatu. (Skład Zarządu podajemy na innem miejscu).

Na popołudniowem zebraniu ogólnem referat p. t. »Chrystusowi jesteśmy« wygłosiła sod. B. Kowalczykówna z Katowic. Chrystus Królem naszym, suwerenność Jego bez granic. Życie współczesne chce usunąć Chrystusa z życia dzisiejszego, laicyzm nie chce uznać życia nadprzyrodzonego. Za naszą sprawą musi się to zmienić. Oddanie się jednostek Chrystusowi sprawi, że oddadzą Mu się rodziny i odrodzą się na wzór Nazaretu lub Betanji, że królowanie Chrystusa przejdzie na całe społeczeństwo, na życie publiczne, społeczne, politykę. W przyszłości zasilimy szeregi czynnych katoliczek, lecz dziś już ćwiczmy się w apostołowaniu na wszystkich przystępnych nam placówkach. Dziś już okażmy, żeśmy Chrystusowi.

Drugi referat p. t. »Sodalicja szkołą czynnych katoliczek« wygłosiła sod. Pelczarska ze Lwowa. Sodalicja — mówiła — jest do pewnego stopnia szkołą, w której nauczycielem Chrystus. Czynem mamy dać świadectwo prawdzie. Węzeł z Chrystusem musimy nietylko utrzymywać, lecz zacieśnić; łączność z Chrystusem rozszerzać wśród innych, czyli apostołować. Siłę do życia z Bogiem mamy czerpać z Sakramentów św. Szczególniej pielęgnujmy w Sodalicjach naszych kult Najśw. Sakramentu. Uczestniczenie nasze we Mszy św. niech będzie przeżywaniem Ofiary Syna Bożego i łączeniem się z Nim w Komunji św. Używajmy do słuchania Mszy św. mszalika i chciejmy poznać przepiękną liturgję Kościoła św. Spełniając Boże przykazania, wyćwiczymy najlepiej swoją wolę. Egocentryzm musi ustąpić miejsca teocentryzmowi. Katolicyzm to najwspanialsza forma ustroju społecznego, uczy dawania ze swego, każe być sługą innych. Konkluzja: iść mamy w życie, jako drugi Chrystus.

Po wygłoszonych referatach przewodniczący na zebraniu ks. kan. Rostkowski dziękując referentkom za ich pracę, podkreślił, że dziś Polska idzie ku odrodzeniu religijnemu, które najsilniej zaznacza się wśród młodzieży i inteligencji i otworzył dyskusję. Dyskusja była bardzo interesująca i tak obfita, że z braku czasu nie wszystkie zgłoszone sodaliski mogły się wypowiedzieć. Poruszono w dyskusji bardzo wiele aktualnych kwestyj, jak m. in. współdziałania Sodalicji z Akcją Katolicką, pojęcie miłości Boga i bliźnich w katolicyźmie, konieczność radości i sportu w naszem życiu, potęgę zapału młodzieży, potrzebę zbliżenia do Chrystusa eucharystycznego, poznanie literatury religijnej, rys społeczny w Sodalicji, mądrość i ciągłą aktualność Ewangelii, misje katolickie, czytanie niebezpiecznych książek, pracę sodalisek w innych organizacjach, poznanie liturgii Mszy św., lekturę Pisma św. na zebraniach, potrzebę dobroci, dobrą i złą pomoc koleżeńską, odwagę cywilną i t. d.

O zmierzchu w tym dniu, odbyła się przepiękna i wzruszająca procesja Mariańska po wałach jasnogórskich. Wyruszyła ona z bazyliki. Najpierw za krzyżem i kapłanem prowadzącym procesję szły poczty sztandarowe, potem X. X. Moderatorzy, następnie długie szeregi sodalisek ze świecami zapalonemi wśród śpiewu pieśni o M. B. Częstochowskiej

na nutę: »Po górach dolinach«, wreszcie tłumy ludzi. Rzewny i wspaniały był to widok, a serca promieniały dziwną radością i dziwnem wzruszeniem. Zakończeniem procesji było nabożeństwo w kaplicy M. B. Cudownej, z serdecznem kazaniem Generała OO. Paulinów O. Przeździeckiego. Nigdy chyba z większem wzruszeniem jak wówczas nie śpiewały sodaliski przepięknego hymnu: »Królowej swej«. Pod wrażeniem procesji, rozśpiewane wracały do domów.

We środę 24 czerwca odbyło się znowu zebranie plenarne. Prezes ks. Dr. Litwin odczytał najpierw tekst telegramów do Ojca św. przez Nuncjaturę w Warszawie, do J. E. ks. kard. Hlonda jako Prymasa i J. E. ks. kard. Kakowskiego z okazji Jego jubileuszu 50-lecia kapłaństwa.

Referat p. t. »Metody pracy sodalicyjnej« wygłosiła sod. W. Fryczówna z Kielc, omawiając w nim sprawę orszaków. Referat ten drukujemy w »Cześć Maryi«. Po tym referacie rozwinęła się obszerna dyskusja, w której sodaliski wypowiadały swe zdania co do orszaków, na podstawie prób prowadzonych w Sodalicjach, mówiły także o potrzebie kolonij wakacyjnych sodalicyjnych, kursów instruktorskich, zebrań towarzyskich, akademij i wycieczek sodalicyjnych, o wyższości Sodalicji nad innemi organizacjami szkolnemi, o przeciwstawieniu się w szkole wpływom komunistycznym, o korespondencji wzajemnej sodalisek. Ks. Prezes streszczając referat i dyskusje zachęcił do tworzenia orszaków w Sodalicjach i do opisywania ich pracy na łamach »Cześć Maryi«.

Drugi referat na temat hasła na rok szkolny następny: »Wprowadzać będę w życie prawa Chrystusa« wygłosiła sod. J. Mońkówna z Częstochowy, słuch. U. J. P. w Warszawie. Referentka analizując tekst hasła nawoływała, by ukochać prawa Chrystusa, a przez ich spełnianie walczyć z neopogaństwem i komunizmem, które sprytnie i podstępnie umieją ludzi bałamucić. Referat ten został umieszczony również w całości w naszem pisemku.

Po referatach ogłosił ks. Prezes Dr. J. Litwin, że Związek Sodalicyj uczenic szkół średnich w Polsce został na Zjeździe obecnym rozwiązany, a na jego miejsce utworzyli X. X. Moderatorzy Sekretariat »Cześć Maryi« z siedzibą czasowo w Krakowie i wybrali jego Zarząd. Odczytał następnie zgłoszone rezolucje, które obecni przyjęli oklaskami. Co do kolonii wakacyjnej sodalicyjnej apelował, by każda Sodalicja przyczyniła się w miarę możności do stworzenia tak ważnej dla życia sodalicyjnego placówki, gdzie obok odpoczynku wakacyjnego byłyby prowadzone kursa instruktorskie. Ofiary na kupno kolonii należy kierować do Sekretariatu »Cześć Maryi« w Krakowie.

Ponieważ uchwalono, by odtąd Zjazdy Sodalicyjne odbywać w latach nieparzystych, by nie było kolizji ze Zjazdami Sodalicyj męskich, Zjazd następny odbędzie się w roku przyszłym, na zaproszenie ks. kan. W. Rostkowskiego, w Warszawie.

Nakoniec dziękował ks. Prezes J. E. ks. Biskupowi T. Kubinie za udział w Zjeździe, X. X. Prałatom i Duchowieństwu Częstochowy, O. Generałowi O. O. Paulinów, JW. P. Dyrektorowi Gimnazjum, który użyczył sali na obrady Zjazdu, Miejscowemu Komitetowi Zjazdu z ks. prof. Sobańskim na czele, wreszcie X. X. Moderatorom, Referentkom i wszystkim obecnym sodaliskom.

Zakończeniem Zjazdu było uroczyste »Te Deum« w kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze, i pieśń »Boże coś Polskę«.

W podniosłym nastroju, podniesione na duchu, z zapałem nowym do dalszej pracy, rozjeżdżały się sodaliski do domów.

Sod. M. Jędówna i sod. S. Kulisiewiczówna, sekretarki Zjazdu.

Intencja misyjna na wrzesień: *O nawrócenie Chin.*

Rezolucje

uchwalone na Zjeździe sodalicyjnym w Częstochowie.

1. Zjazd sodalicyjny postanawia, by Sodalicje, dla ożywienia i pogłębienia pracy sodalicyjnej wprowadziły orszaki mariańskie.

2. Zjazd sodalicyjny postanawia, że Sodalicje, pokładając całą ufność w Bogu, wprowadzać będą w dzisiejsze życie katolicki optymizm.

3. Zjazd sodalicyjny wzywa Sodalicje, by popierały prasę katolicką i zachęca by prenumerowały „Mały Dziennik".

4. Zjazd sodalicyjny wzywa sodaliski, by wielką obowiązkowością w szkole, dawały niesodaliskom dobry przykład.

5. Zjazd sodalicyjny wzywa sodaliski, by rozumnie i po chrześcijańsku pojmowały w życiu szkolnem pomoc koleżeńską.

6. Zjazd sodalicyjny przypomina sodaliskom, że powinny nosić oznakę sodalicyjną.

7. Zjazd sodalicyjny zachęca Sodalicje, by z okazji 300 letniej rocznicy ks. Piotra Skargi urządzały Akademie ku Jego czci.

8. Zjazd sodalicyjny prosi Zarząd Sekretariatu, by utworzył stałą kolonię sodalicyjną, Sodalicje zaś wzywa, by starały się o zdobycie na ten cel funduszów.

9. Zjazd sodalicyjny prosi Zarząd Sekretariatu, by organizowa kursa instruktorskie celem głębszego poznania i zrozumienia idei sodalicyjnej.

Sodaliski kieleckie w Częstochowie.



Metody pracy sodalicyjnej.

(Referat na Zjeździe sodalicyjnym w Częstochowie)

Wstęp do referatu ujmuję krótko.

Stawiam pytania: 1) Czy Sodalicje Mariańskie w szkołach średnich przy metodach pracy, dotąd istniejących, zdolne są przygotować sodaliski do czynnej pracy katolickiej?

2) Czy nie należy szukać metod nowych i lepszych?

Na pierwsze pytanie musimy odpowiedzieć raczej »nie«, na drugie napewno »tak«.

Nowe metody pracy sodalicyjnej będą polegać na pracy w grupach, odpowiednio wydzielonych z całości Sodalicyj, na pracy tak zwanych »orszaków«.

Orszaki sodalicyjne.

Pierwsza myśl o orszakach, grupach w Sodalicjach Mariańskich, »orszakach Maryi« zjawiła sie na zjeździe Sodalicyj Uczenic Szkół Średnich w Polsce we Lwowie w roku 1930.

Utrzymanie tej myśli i jej pielęgnowanie było zasługą długoletniego prezesa Związku Sod. Uczenic Szk. Średn. w Polsce ś. p. ks. prałata Józefa Chrząszcza.

Myśl o orszakach poczęła się przewijać w ostatnich latach, choć jeszcze dość nieśmiało, w niektórych objawach życia sodalicyjnego.

Prawdziwe jednak ich życie zaczęło się ujawniać w r. szk. 1934/35. Ale Sodalicje, które zaczęły wprowadzać orszaki, nie miały ustalonych zasad podziału na orszaki, a tembardziej ustalonych form pracy.

W ostatnim roku szk. w sprawozdaniach, umieszczanych w »Cześć Maryi«, można już odszukać kilka wzmianek o orszakach.

Życie więc sodalicyjne w orszakach, choć może jeszcze słabo, zaczyna się rozwijać, a potrzebę podziału na grupy-orszaki odczuwają Sodalicje szkolne coraz więcej.

W naszej Sodalicji* podział na orszaki nastąpił w r. szk. 1932-33. Zwiększenie się liczby sodalisek na terenie gimnazjum było właściwym powodem, który nasunął myśl o orszakach. Przedewszystkiem świadomość, że Sodalicja musi się rozszerzać nietylko nazewnątrz, ale i doskonalić wewnętrznie, kazała nam szukać sposobów, które umożliwiłyby utrzymywanie ciągłej ideowości i aktywności naszych sodalisek. Poza tem, praca w większej liczbie sodalisek, różniących się klasami, wiekiem, charakterami, zapałem do pracy i t. d. nastręczała wiele trudności. W tych warunkach powstał projekt podziału sodalisek na grupy-orszaki klasowe.

Napotkałyśmy wtedy na trudności. Jak orszaki mają pracować, jak ma się przedstawiać ich życie, jak często mają się odbywać zebrania, w jaki sposób pracując oddzielnie, mają jednocześnie utrzymywać stały i ścisły kontakt z wydziałem i z całością Sodalicji i t. d. — oto pytania, które zaraz po decyzji utworzenia orszaków narzucały się przedewszystkiem wydziałowi.

Odpowiedzi na te pytania pozostawiono czasowi i pozwolono orszakom żyć na swoją rękę i szukać form coraz lepszego bytowania.

Aby zebrać wszystkie sposoby pracy, stosowane ze skutkiem w poszczególnych orszakach, ujednostajnić metody pracy, wykorzystać doświaczenie ubiegłych lat — w ostatnim roku szkolnym poświęciłyśmy kilka zebrań ogólnych, na których po odpowiednich referatach przedyskutowałyśmy szczegółowo temat: »Nasze orszaki«. Myśli tych dyskusyj wykorzystałam w moim referacie.

Tak mi się zdaje, że obecnie życia Sodalicji szkolnej bez orszaków nie moglibyśmy sobie wyobrazić.

---

* Sodalicja Gimn. im. bł. Kingi w Kielcach.

Potrzeba i celowość orszaków.

1. Moc każdej organizacji zależy w dużej mierze od ścisłego zjednoczenia członków. Podział na orszaki przyczynia się do większego zjednoczenia sodalisek. Sodaliski jednego orszaku są ze sobą w ciągłym kontakcie, wspólnie pracują, wspólnie myślą, poznają się wzajemnie coraz więcej, wiążą się wzajemnie nicią porozumienia i zrozumienia. Przywiązują się coraz mocniej do pracy sodalicyjnej wogóle, do idei mariańskiej, *stanowią mocne ogniwo-orszak w łańcuchu całej mocnej Sodalicji.*

2. W orszaku, który składa się z sodalisek znających się nawzajem, zżytych ze sobą, każda z członkiń może obrać dla siebie odcinek pracy najwięcej jej odpowiadający. Orszak więc *daje możność wykorzystania indywidualnych zdolności i usposobień poszczególnych sodalisek.*

3. Z powyższego wynika, że orszak daje możność każdej sodalisce czynnej pracy. Sodaliska, biorąc udział w życiu orszaku, nie może pozostać bierną. Życie orszaku wprzęga ją niejako do swego biegu. Ona nietylko musi dobrze orjentować się w tem, co dzieje się w całej Sodalicji, bo o tem jest ciągle mowa na zebraniach orszaków, ale musi jeszcze sprawy sodalicyjne przedyskutować, nad niemi się zastanowić, przeżyć je. Stosuje powzięte przez orszak sposoby pracy nad wyrobieniem charakteru, bierze udział w wykonywaniu prac uchwalonych na ogólnem zebraniu lub podanych przez wydział czy przewodniczące sekcyj.

4. *A skoro tak, to cała Sodalicja wre wówczas życiem mrówczej pracy wszystkich sodalisek, potężnieje, rozwija się, nabiera rozmachu organizacyjnego,* co znowu wymaga większego usprawnienia ściśle formalnego, a podstawą tego usprawnienia są znowu właśnie same orszaki.

Istnienie orszaków daje możność szybkiego porozumiewania się ks. Moderatora czy prezydium sodalicji z poszczególnemi członkiniami za pośrednictwem orszakowych — przewodniczących orszaku.

Ciężar pracy organizacyjnej rozpada się na poszczególne orszaki, co umożliwia prędkie i zarazem o wiele dokładniejsze jej wykonanie. W orszakach przygotują się sodaliski do dyskusji po referacie, zapowiedzianym na ogólne zebranie, przygotują wnioski. Poszczególne orszaki podejmą się wykonania prac dla całej Sodalicji (n. p. urządzenia jakiej uroczystości, obchodu, akademii, a choćby tylko urozmaicenia zebrania ogólnego i t. d.), przygotowywać będą kolejno napisy na tablicę sodalicyjną... Śledzić będą wiadomości ze świata religijnego w pismach i t. d.

Orszakowe sprawdzają i notują obecności na zebraniach ogólnych, akademiach, nabożeństwach i t. d., i t. d.

5. Zresztą, choćbyśmy chciały pominąć wyżej przytoczone argumenty, to wprowadzenia orszaków będzie się od nas domagać dzisiejszy rozwój życia organizacyjnego. Wokół nas działają różnego rodzaju organizacje, koła, są one nam dobrze znane, które starają się o wewnętrzną swą moc, o wpływ na swych członków i na otoczenie. *Czy Sodalicje Mariańskie, mając jeden z najpiękniejszych celów i jedną z najpiękniejszych idei do spełnienia, w tym ruchu, w tym wyścigu wpływów i pracy miałyby stać na szarym końcu? Nie; Sodalicje Mariańskie powinny stanąć w pierwszym szeregu! Musimy pokazać, że stać nas nietylko na wciągnięcie na listę jednej więcej sodaliski, ale i na to, by dać jej w Sodalicji pełnię możności pracy i rozwoju życia wewnętrznego i organizacyjnego,* że potrafimy ją z pracą sodalicyjną związać, wciągnąć ją w orbitę czynnego działania, które ona pokocha *i nie zechce nigdy porzucić.* Możemy to uczynić tylko przez orszaki i bratnie dla niej koleżanki-sodaliski z orszaku.

Jeśli życie orszaków tętni, jeśli sodaliska w orszaku znajduje ujście dla swej inicjatywy, dla swej chęci ruchu, działania, będzie dumna, że należy do organizacji, która przewyższa inne celem i ideą i ma wypróbowane formy organizacyjne, dostosowane do życia, psychiki i potrzeb młodzieży.

6. *W orszakach umacnia się również życie religijne sodalisek.* Przedewszystkiem wzmaga się czytelnictwo religijne. Sodaliski w orszakach wygłaszają pogadanki, do których czerpać muszą materjał z książek i pism

religijnych. Odpowiednie artykuły z pism i urywki z książek czytają na zebraniach orszaku. Pogłębiają w ten sposób swoją wiedzę religijną i rozszerzają swój światopogląd religijny-katolicki.

Bardzo często poruszają szczerze i swobodnie sprawę swych obowiązków religijnych tak ogólnych jak i związanych z Sodalicją. Przypominają sobie o obowiązku codziennego rachunku sumienia, o walce z wadą główną, odmawiają wspólnie akt poświęcenia się Matce Boskiej, modlą się wspólnie na różne intencje...

Mało tego, starają się życie religijne pogłębić i rozszerzyć — tworzą dziesiątki żywego różańca, przestrzegają godziny Straży Honorowej, przystępują do Komunii św. przez 9 pierwszych piątków miesiąca... Wprowadzą nieraz praktykę, która w swej prostocie i serdeczności nabiera wprost uroku, np. poszczególne sodaliski w odpowiednie dni i godziny adorują w kościele w imieniu całego swego orszaku. Trudno byłoby wyliczyć wszystkie objawy życia religijnego w orszakach. Należy jeszcze jednak dodać, że te objawy nie są tylko wypełnieniem ścisłego obowiązku, ale płyną samorzutnie z serca i woli sodalisek, z dobrowolnie podjętej myśli i chęci — a to wiele, wiele znaczy!

7. *Teraz chyba mogę już stwierdzić, że moc Sodalicji naprawdę ogniskuje się w orszakach. Z nich płynie ożywcza siła do całej Sodalicji, w nich rosną młode sodalicyjne charaktery!*

Organizacja orszaku.

1. Orszaki klasowe.

a) Wszystkie dodatnie strony podziału Sodalicji na orszaki dadzą się wykorzystać najlepiej tylko wtedy, jeśli orszak stanowi grupa sodalisek jednej klasy. Mówiąc o orszakach, miałam na myśli prawie wyłącznie orszaki klasowe.

Pojawiały się projekty tworzenia grup starszych i młodszych sodalisek. Projekt w zasadzie dobry, w praktyce okazał się trudny do przeprowadzenia. Zamiast jedności ściślejszej pogłębiałaby się różnica między starszemi a młodszemi, trudno byłoby uregulować dni i godziny zebrań, a gdzie grupy te byłyby zbyt liczne — nie mogłyby sprawnie i ze zrozumieniem prowadzić swego grupowego życia.

Tak samo trudny do prowadzenia w praktyce byłby podział, nawet może nieco sztuczny, na »trójki«, »dziewiątki«, bo podstawa tego podziału byłaby tylko zupełnie zewnętrzna.

To samo trzeba powiedzieć o łączeniu w orszak sodalisek blisko siebie zamieszkałych.

Pozostaje, jako najlepszy, podział na orszaki klasowe, które najlepiej odpowiadać będą naszej psychice młodocianej i w działaniu swem okażą się najwięcej celowe. Stwierdza to już życie zupełnie jasno.

b) Orszaki klasowe, składają się z sodalisek jednej klasy, a więc ze sobą najwięcej zżytych, najlepiej się znających, zbliżonych do siebie wiekiem i zainteresowaniami. Jeśli między orszakami klasowymi wytworzy się rywalizacja, to tylko szlachetna o sprawniejsze i dokładniejsze działanie.

c) Sodaliski jednej klasy mają wiele wspólnych tematów, które chcą omawiać i to tematów różnych od zainteresowań sodalisek-uczenic innych klas.

d) Sodaliski jednej klasy mogą wpływać na siebie nietylko na zebraniach, ale i w klasie. Również więcej zwarta całość orszaku wpływać będzie na inne koleżanki, na opinję klasy.

e) Orszaki klasowe łatwo regulują daty i godziny swych zebrań, a przy tym, jako uczenice jednej klasy, mogą się porozumieć w każdej chwili.

2. Orszakowe i opiekunki.

a) Orszakowi przewodniczy i jest odpowiedzialna za jego pracę »orszakowa« — w klasach od drugiej wzwyż.

Orszakiem klasy pierwszej kieruje t. zw. »opiekunka« — jedna ze starszych sodalisek, a orszakowa tej klasy pomaga tylko opiekunce. Potrzeby opiekunek domaga się brak znajomości życia sodalicyjnego wogóle i orszakowego w szczególności przez aspirantki klas pierwszych, brak przygotowania do samodzielnego organizacyjnego życia, konieczność przygotowania aspirantek do egzaminu przed przyjęciami na kandydatki... Przytem aspirantki klas pierwszych są jeszcze na tyle dziećmi, że opieka i troskliwość starszej koleżanki-opiekunki jest im bezwzględnie potrzebna. Przywiązują się one bardzo do swej opiekunki, darzą ją zupełnem zaufaniem, są wobec niej zupełnie szczere, co dozwala jej zbliżyć się do ich psychiki i kierowania ich chęciami. Opiekunka przez rok pracy w orszaku klasy pierwszej zdoła je wprowadzić w krąg życia sodalicyjnego i przygotować poniekąd do samodzielnej pracy.

Orszaki klas drugich same biorą się już do pracy, same potrafią prowadzić swe zebrania pod przewodnictwem swej orszakowej. Ale dziewczynki klas drugich są jeszcze bardzo nierówne w swem postępowaniu i jeszcze zbyt mało wyrobione, choć mają bardzo dużo dobrych chęci. Z tego powodu i orszaki klas drugich powinny mieć swoją opiekunkę, którą może być instruktorka kandydatek. Więcej z daleka, dyskretnie, ale stale baczy ona nad rozwojem pracy w orszaku klasy drugiej i w każdej chwili służy radą i pomocą orszakowej.

Opiekunki są wyznaczane przez wydział, względnie mogą być wybierane na walnem zebraniu. Najlepiej, jeśli do pracy, jako opiekunki, zgłoszą się chętne sodaliski — praca takich jest najwydatniejsza.

Orszakowe wybierane są przez poszczególne orszaki, a wybór przyjmuje do wiadomości i potwierdza wydział.

b) Orszakowe są łącznikami między wydziałem i przewodniczącemi sekcyj a orszakami. Muszą dlatego brać udział zawsze w zebraniach wydziału i stanowić właściwie jego całość. Dzięki takim zebraniom wszystkie sprawy całej Sodalicji stają się sprawami poszczególnych orszaków, a sprawy orszaków są traktowane, jako sprawy całej Sodalicji. Czasem tylko, jeśli chodzić będzie o usprawnienie formalnej strony pracy w orszakach, prezydentka zwoływać może zebrania samych orszakowych.

Zebrania wydziału wraz z orszakowemi odbywać się winny mniej więcej co 2 tygodnie, a w razie potrzeby, dla omówienia spraw bieżących, mogą się odbywać częstsze, ale krótkie zebrania, np. na dużej szkolnej przerwie.

Orszakowe w swoich orszakach wprowadzają w życie postanowienia wydziału i przewodniczących sekcyj. Tu jest przyczyna dlaczego w Sodalicjach, podzielonych na orszaki, praca zebrań sekcyjnych przechyla się na zebrania orszaków. Przewodniczące sekcyj jednoczą tylko tę pracę orszaków, nią kierują, ją ujednostajniają, nad jej wykonaniem czuwają — stają się raczej referentkami poszczególnych działów pracy w Sodalicji. Wyniki jednak, tak pojętej pracy sekcyjnej, są o wiele większe.

Przy takiej organizacji orszaków żaden objaw życia sodalicyjnego. żadna myśl wydziału, żaden szczegół, dotyczący Sodalicji, nie mogą ujść uwagi sodaliski. Odwrotnie, orszakowa zbiera ze swego orszaku projekty, wnioski, wyniki pracy i stara się niemi zainteresować ogół sodalisek.

c) Orszakowe przez okresowe sprawozdania ze swej pracy na zebraniach ogólnych, a szczególniej przez sprawozdania całoroczne, pozwolą zestawić wyniki prac we wszystkich orszakach. (Dokończenie nastąpi).

Sod. Wiesława Fryczówna z Kielc.

Przewielebnemu Ks. Prezesowi J. Litwinowi, Prezesce Gimn. „Nauka i Praca" w Częstochowie, oraz wszystkim Kochanym Sodaliskom, które były na Zjeździe w Częstochowie, z chwilą rozpoczęcia nowego roku szkolnego, życzy w pracy Szczęść Boże! i zasyła serdeczne pozdrowienia, Sodalicja Mariańska, przy Szkole Zawodowej „Nauka i Praca" w Klimontowie.

PODZIĘKOWANIA.

Bogu mojemu, Jego Przeczystej Matce, Królowej swej i św. Tereni od Dzieciątka Jezus składam serdeczne dzięki za pomyślny wynik egzaminu dojrzałości i proszę gorąco o wielką łaskę — sodaliska z Częstochowy abs. pryw. gimn, stow.: „Nauka i Praca"; Stosownie do złożonej obietnicy publicznie dziękuję Matce Najśw. i św. Tereni za pomoc przy egzaminie dojrzałości, prosząc o dalsze błogosławieństwo w życiu — sod. z Rogoźna; Sodaliski Pryw. Seminarium z Krosna, dziękują Matuchnie Niepokalanej za otrzymane łaski i proszą o opiekę w dalszem życiu i błogosławieństwo. Wywiązując się z obietnicy dziękują Matuchnie Najśw. i proszą o dalszą opiekę — kand. Irka S., H. Krukierek, M. K., Wiśka, Eugenja Ł. i sod. Stanisława M. z Krosna; Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam Matuchnie Najśw. serdeczne podziękowanie za pomoc w nauce i dobrodziejstwa i proszę o dalszą opiekę nademną i moimi Rodzicami — sod. Krystyna z Kielc; Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam najgorętsze podziękowanie Najśw. P. Marji i proszę o dalszą opiekę i pomoc w życiu — sod. Li. z Turki nad Stryjem; Spełniając dane przyrzeczenie składam Kochanej Matuchnie podziękowanie za wysłuchanie próśb i za opiekę nad naszą rodziną i proszę Ją o dalszą pomoc — A. K. z Łodzi; Matuchnie Niepokalanej za szczęśliwy powrót do zdrowia składam serdeczne podziękowanie — sod. Krystyna z Kościana; Najśw. Matce składam gorące dzięki za pomoc przy egzaminie dojrzałości i proszę o dalszą opiekę i łaski — Jasia z Rzeszowa; Najdroższej Matuchnie i św. Tereni składam tą drogą serdeczne podziękowania za pomoc przy egzaminie, oraz gorąco proszę o pomoc w nauce — sod. Lilka L. z Kielc, Gimn. im bł. Kingi; Najśw. Matuchnie składam najgorętsze dzięki za pomoc w nauce i inne łaski i polecam siebie i swoją rodzinę Jej opiece — sod. Marja P. Gimn. P., Krosno; Matuchnie Najdroższej składam publicznie serdeczne podziękowanie za otrzymane łaski, oraz proszę gorąco o dalszą opiekę, błogosławieństwo i pomoc w pracy — sod. z Łasku; Wywiązując się z przyrzeczenia składam Boskiemu Sercu i Niepokalanej najgorętsze podziękowanie za otrzymane łaski polecając siebie i rodzinę dalszej ich opiece — sod. Ula Klejnianka z Tczewa; Wywiązując się ze złożonej obietnicy, dziękuję Matuchnie Najśw. i św. Tereni za spełnienie mego gorącego życzenia — sod. Kryśka W. Jasło; Najukochańszej Matuchnie Nieustającej Pomocy i Pocieszycielce strapionych składa gorące podziękowanie za wysłuchanie wielkiej prośby i prosi o dalszą opiekę w życiu nad sobą i całą rodziną — sodaliska z Leżajska; Najgorętsze podziękowanie składam Matuchnie Bożej za złożenie matury i otrzymanie posady i proszę pokornie o dalszą pomoc i opiekę — sod. Marja Wojciechowska, Kwieciszewo k. Mogilna; Najukochańszej Mateńce składam jaknajszczersze podziękowanie za otrzymane łaski, oraz bardzo proszę o pomoc przy maturze i wysłuchanie innych próśb — sod. K. K. O. z Kielc; Matuchnie Najśw. i św. Tereni od Dz. J. składam najserdeczniejsze podziękowanie za wysłuchanie mych próśb i proszę o dalszą opiekę i błogosławieństwo — sod. z Torunia.

Nadesłano do Redakcji naszej na cele misyjne: Sodalicja M. przy Państw. Seminarium Naucz. żeńskiem w Cieszynie 80 zł. **Sodalicja M. gimn. w Inowrocławiu** 25 tysięcy znaczków p **Sodalicja M. przy Szkole Handlowej w Piotrkowie Tryb.** kilka tysięcy znaczków p. staniol, medaliki, dawne pieniądze. **Sod. Cecylja Górna, Wielichowo** (Pozn.). 75 gr.

Z dziedziny życia wewnętrznego.

Wprowadzenie.

Gdy patrzymy na małe dziecko, które najpierw na raczkach, następnie trzymając się mebli odbywa swoje pierwsze podróże po pokoju, lub gdy szepleniąc wymawia pierwsze słowa, doznajemy uczucia wesołości połączonej z pewnego rodzaju pobłażliwością dla dziecka, którego słabość i nieporadność wydaje się nam tak zabawną. My się uważamy za silnych i mądrych.

Gdy się jednak głębiej nad tem zjawiskiem zastanowimy, dojdziemy do przekonania, że i my jesteśmy niemowlętami, które raczkują i seplenią, które o każdą rzecz pytają: »a co to?« Ileż to rzeczy nie znamy! I mimo ogólnego postępu, mimo zdobyczy naukowych czy technicznych, każda jednostka chcąc nabyć pewnych wiadomości, musi osobiście wszystko poznawać od początku, od podstaw. Jeśli ktoś w dojrzałych latach zabiera się n. p. do nauki obcego języka, to musi poznać i alfabet i fonetykę podobnie jak młody. I gdyby komuś dano do czytania książkę w języku, którego nie zna nawet początków, to choćby ta książka zawierała najwznioślejsze myśli i była najpiękniejszym stylem napisana, pozostanie dla niego skarbem zamkniętym. We wszystkiem musi człowiek poznać najpierw początki, musi zdobyć wiadomości podstawowe.

Zamierzamy pisać o zagadnieniach z dziedziny życia wewnętrznego. Uwagi te będą czytać — jak ufamy — i ci, którzy nasze poprzednie rozważania znają i ci, którzy ich jeszcze nie znają. Dla tych ostatnich byłoby najpraktyczniej zaznajomić się z tem, co o życiu wewnętrznem było umieszczone w 2-ch poprzednich rocznikach »Czci Maryi«. Ponieważ znajomość owych podstawowych zagadnień jest b. pożyteczna, a mamy wątpliwości, czy każda Sodalicja gromadzi w swej bibljotece roczniki naszego miesięcznika, przeto celem wprowadzenia naszych Czytelników »in medias res«, streszczamy b. krótko to, co nasz miesięcznik umieścił z tej dziedziny w dwóch ubiegłych latach.

Życie wewnętrzne to życie Boga w duszy. Przewyższa ono w sposób zgoła niezwykły życie duszy naturalne, w którem działa rozum i wola. Życie wewnętrzne jest życiem nadnaturalnem. Pierwsze nasienie tego życia Duch Święty zasiewa w duszy wraz z łaską poświęcającą na Chrzcie św. Od tej chwili może się ono rozwijać jeśli znajdzie odpowiednie warunki. Dzieci jednak naogół nie zdają sobie z tego sprawy. Ćwiczenia religijne i praktyki pobożne spełniają dzieci więcej pod wpływem zachęty i dobrego przykładu, niż z wewnętrznej potrzeby. Nadejdzie jednak czas, w którym tajemny głos Boży pociąga duszę ku większej gorliwości i poddaje jej różne dobre myśli. Wtedy dusza zwraca się do Boga bardziej osobiście, odczuwa potrzebę obc wania z Bogiem na modlitwie i dla Jego miłości zdobywa się na pierwsze ofiary. Doznaje wtedy wewnętrznej radości i cieszy się z tego, że może Boga kochać. Przystępuje regularnie do św. Sakramentów, odprawia pewne ćwiczenia duchowne i pragnie być coraz lepszą. Zjawia się to zwykle w czasie fizycznego i duchowe-

go dojrzewania, względnie wkrótce po tym okresie. Jeżeli pozostanie wierną łasce Bożej, jeśli przez parę lat unikać będzie tego, coby mogło splamić jej serce, P. Jezus pouczy ją jak może spełnić Jego wolę i zyskać Jego upodobanie. Wreszcie P. Jezus zażąda od niej jakiejś większej ofiary — i gdy się dusza na nią zdobędzie P. Jezus da jej wiele światła i szczęścia. Jest to tak zw. pierwsze powołanie, o którem była mowa w XIII. roczniku „Czci Maryi" z r. 1934/35.

Życie duchowne jest roślinką delikatną, zwłaszcza w początkach. Jak roślinka potrzebuje słońca, wilgoci, urodzajnej gleby, a nieraz pewnej osłony lub podpórki, aby jej wichry nie złamały, tak i życie wewnętrzne potrzebuje do swego rozwoju odpowiednich warunków, oparcia i pomocy. Oparcie znajduje w czytaniu duchownem. Dobór lektury jest rzeczą niezmiernie ważną. Jest bowiem rzeczą stwierdzoną, że lektura ma decydujący wpływ na nasz rozwój duchowy. Na przeczytanych książkach kształtują się zarówno nasze pojęcia, jak i nasze usposobienie względem Boga. Kto nie czyta książek religijnych, nie nabędzie znajomości religii, kto nie czyta książek duchownych, nie pozna życia wewnętrznego, ani też nie nabierze do niego ochoty.

Już z tego widzimy, że rozwój życia wewnętrznego zależy od naszej dobrej woli. Nikt nam go narzucić nie może, jak i nikt nię może nam go odebrać. Ale właśnie jest rzeczą tak ważną, byśmy **sami chcieli** dążyć do Boga.

Siły nasze jednak nie wystarczą. „Chcieć" — to pierwszy krok z naszej strony — właściwie pierwszy krok czyni Bóg, który łaską Swoją uprzedza naszą wolę i pociąga ją do Swej miłości. Trzeba chcieć współpracować z łaską Bożą. Czyli do dobrej chęci trzeba dołączyć „czyn".

I tu napotykamy na trudności wypływające z naszej słabej woli i naszej chwiejności. Aby postępować na drodze życia wewnętrznego, trzeba nam siły i męstwa. O potrzebne światło i siłę trzeba prosić. Stąd modlitwa jest warunkiem życia wewnętrznego tak koniecznym, że jej niczem zastąpić nie można. Im lepiej się kto modli, tem więcej otrzymuje światła i pomocy do życia wewnętrznego.

Zalecaliśmy rozmyślanie jako najskuteczniejszy środek postępu duchowego. Spróbujmy na rozmyślanie poświęcić z rana 10 minut; przekonamy się o jego wartości. Podręcznik do rozmyślania nie jest konieczny. Rozważajmy z początku teksty naszych modlitw i pieśni religijnych. Rozważając słowo za słowem, przyzwyczaimy się do rozmyślania. Skoro w ten sposób wyczerpiemy materjał przejdźmy do przykazań, naszych obowiązków, wad i cnót, a to według podanego w Z. IX. 1936 r. schematu. Wreszcie — a zwłaszcza z okazji świąt — rozważajmy Tajemnice naszego Zbawienia. Tematu nam nie braknie, a nasze życie wewnętrzne czerpać będzie z rozmyślania — jak roślina z bujnej gleby soki żywotne i rozwijać się będzie wspaniale.

„Kosztujcie i obaczcie iż słodki jest Pan"...

Nikt nie zna radości życia wewnętrznego, kto nie rozpocznie pracy nad sobą. Nie trzeba jednak sądzić, że uczucie radości, zwłaszcza na modlitwie, jest istotą życia wewnętrznego, lub jego znamieniem koniecznem. Bynajmniej. Może się dusza znajdować w oschłości, a nawet w ucisku, a jednak jest bliską

Sercu Bożemu. Nawet bliższą niż wtedy gdy się czuła szczęśliwą. P. Jezus podaje jej kielich goryczy, który w Ogrojcu mężnie przyjął z rąk Ojca Przedwiecznego. Wzywa ją do ofiary, przygotowując dla niej Swą łaskę i wspaniałą nagrodę.

L.

Stwórzmy Sodalicyjną kolonię wakacyjną!

W myśl rezolucji Zjazdu częstochowskiego Zarząd Sekretariatu postanowił dążyć do stworzenia Sodalicyjnej Kolonii wakacyjnej. Różne Stowarzyszenia i Związki młodzieży urządzają dziś kolonie wakacyjne i wypoczynkowe. Rozumiemy dobrze ich potrzebę. Lecz nie na każdej kolonii znajdują się warunki sprzyjające pracy duchowej. I tak żeby dotknąć tylko jednej trudności — kolonie znajdują się nieraz w miejscowościach zbyt odległych od kościołów, tak że koloniści, zwłaszcza w razie niepogody nie mogą w niedzielę być na Mszy św. A cóż dopiero mówić o dniu powszednim! A jednak dla niejednej sodaliski częstsza Komunia św., czy nawiedzenie P. Jezusa w N. Sakramencie jest potrzebą duchową. Dlatego kolonia wakacyjna, któraby obok możliwie najlepszych warunków klimatycznych i przystępnych kosztów mogła zapewnić dobre utrzymanie, i zaspokoić duchowe potrzeby sodalisek jest bardzo na czasie. Chodzi również o to, by w każdym czasie mogły poszczególne sodaliski potrzebujące wzmocnienia i odpoczynku znaleźć odpowiednie miejsce i dogodne warunki. Zadanie to spełniłaby kolonia Sodalicyjna.

Przedsięwzięcie to jednak wymaga i funduszów i niemałej pracy.

Zarząd Sekretariatu nie zaniedba niczego, coby mogło doprowadzić do urządzenia w przyszłości nie jednej, ale kilku kolonij letnich czy wypoczynkowych dla Sodalisek, ale trzeba funduszów. Dlatego zwracamy się do Czcigodnych XX. Moderatorów, Wszystkich Sodalicyj i Drogich Sodalisek z gorącym apelem, aby sprawę kolonii wzięły sobie do serca; by w bież. roku szkolnym omawiały ją na zebraniach sodalicyjnych, swoje uwagi czy projekty nam przesyłały i w swoim zakresie starały się zbierać na ten cel fundusze. W miesięczniku będziemy ogłaszać wykaz składek na kolonię.

Nie określamy tu ani kwoty, ani sposobu zbierania datków, lecz pragniemy, by każda sodalicja w miarę swoich możliwości zechciała przyczynić się do powstania zamierzonego dzieła.

Na kolonię wakacyjną wpłynęły do naszego Sekretariatu następujące dary: Sodalicja M. gimn. w Marjówce Opoczyńskiej 5 zł., sod. H. Juraszkówna, Toruń 5 zł. (przy podziękowaniu).

Po zebraniu do kaplicy Matki Boskiej (ze Zjazdu).



OBRAZKI Z NASZEGO ŻYCIA

Hejnał z wieży Mariackiej.

Było późno. W małym pokoiku na poddaszu przy stole siedziała Roma nad książką. Przez otwarte okno wpadł podmuch chłodnego jesiennego wiatru i chybotał żółtawym płomieniem lampy naftowej, osłoniętej z jednej strony kawałkiem tektury zgiętej jak parawan w ten sposób, że większa część mieszkania objęta była mrokiem. Wynalazek ten zrobiła Irka przyjaciółka i współlokatorka Romy, której światło spać nie dawało. Roma wsparła głowę na dłoniach i uczyła się. Nie chciała wiedzieć jak bardzo było późno, starała się nie myśleć o zmęczeniu, rozpaczliwie broniła się przed znużeniem, ogarniającem ją chwilami aż do bezwładu i szeroko otwierała oczy, które same do snu się zamykały. Myślała tylko, że musi być na jutro przygotowana i nie położy się wcześniej, aż tę ostatnią kartę dat ważnych i nazwisk wielkich ludzi, ulokuje dokładnie w pamięci. Wtedy dopiero pójdzie spać.

»Och! spać, spać!« — szepnęła Roma.

Uczuła mocniej jeszcze, jak na jej schylonych nad książką barkach siada ciężar trudu i trosk całego dnia. Gwiezdna cisza spała nad miastem.

Nagle zakołysał się dzwon i rozedrgał uśpione powietrze głęboką melodją rytmicznych uderzeń.

»Raz, dwa, trzy« — liczyła Roma, aż do dwunastu i podniosła głowę w oczekiwaniu.

Z wieży Mariackiej posypały się dźwięki hejnału, jak migotliwe lśniące perły.

Roma słuchała. Napawała się i rozkoszowała niemi. Zdawało jej się, że każdy z nich ma niewidzialne skrzydła i podlatuje lekko, aż hen ku niememu granatowi nieba, błyszczącemu klejnotami gwiazd, to znów chwieje się tuż nad oniemiałemi już ulicami miasta, osnutemi długą szarzyzną cieni kamienic.

Sen czyhający na powiekach Romy by je zamknąć, odpędziły wspomnienia, rozsuwające się barwną tkaniną na siatce jej myśli, wywołane śpiewnemi tonami. — Ile to już lat od czasów, gdy obie z matką i bratem Jurkiem, słuchały z okien swego mieszkania hejnału. Inne to były te chwile i te dni spędzone z ukochanymi w jasnem dużem mieszkaniu. Ach! Jakże inne od tych, które tutaj zbiegają tak bardzo niekiedy nużącym, jednostajnym rytmem. Ile tam było szczęścia, a troski opromieniała miłość matki, że lżej było je znosić.

Nieraz w wolnych od pracy chwilach siadały sobie przy oknie; matka z robótką, a Roma z książką w rękach, a gdy rozbrzmiały srebrzyste dźwięki, prawie równocześnie podnosiły głowy i słuchały. Dziwnie miłe one im były. Romie zdawało się, że w oczach matki błąka się wspomnienie z nich wysnute. Kiedyś, gdy już Roma była starsza powiedziała matka: »Przedziwny urok posiada ta melodia dla serc Polaków. Ojciec twój, gdy wrócił, po dwuletniej nieobecności do Krakowa i usłyszał hejnał — płakał«. Odtąd Roma wiedziała, jakie to wspomnienie gościło czasem w oczach matki.

A jeszcze dawno, dawno, gdy byli z Jurkiem na wakacjach zdala od Krakowa i tęsknili za domem, zdało się Romie, że tęsknota drży w jej sercu pieśnią hejnału. I przesuwał się przed oczyma jej nieprzerwanie długi, długi łańcuch wspomnień godzin upłynionych, aż do tej chwili, kiedy serce dzwonu równo odmierzające północ, biło szybciej od jej serca zamierającego z bólu i trwogi, gdy widziała gasnące życie matki. Rozpacz chwyciła jej duszę w posępne dłonie, wpiła się w nią ostremi pazurami i rwała w strzępy. Zapamiętała się w niej i cierpiała bezgranicznie. Nurtował ją bunt i bezmierny żal do Stwórcy, który odbierał jej tę najukochańszą na ziemi jedyną już istotę, drugą po ojcu, który zginął na wojnie, gdy Roma była malutkiem dzieckiem. W bólu swym, nie rozumiała ostatnich słów matki. Słyszała tylko puste dźwięki: »gdy mnie nie stanie, Ona Matką ci będzie«. Widziała jak ogromne, ciemne, rozszerzone gorączką oczy umierającej z wysileniem odbywały kilkakrotnie drogę od obrazu Madonny do jej głowy, na której spoczywała stygnąca ręka, nim się na wieki nie zamknęły, ale nie rozumiała ich wymowy. I jeszcze długo nic nie pojmowała od chwili, gdy razem z krótką nutą hejnału uleciało ostatnie westchnienie matki. Była obojętna i głucha na wszystko, jakby martwa, tylko oczy błyszczały strasznym ogniem niewylanych łez.

Aż raz, gdy słońce radośnie rozpromieniło powodzią blasków i niebo i ziemię, znowu usłyszała zwolna, równo odmierzone dwanaście uderzeń i hejnał. Wtedy z pod jej opuszczonych nieruchomo powiek, potoczyły się rzęsiste, bujne łzy. Zawierały w sobie całą gorycz sierocej doli, bezdeń żalu i tęsknoty osamotnionego serca. Gdzieś w tajniach jej duszy tłukła się bolesna skarga: »Matko zostawiłaś mnie samą!« A wówczas, jak echem z zaświata powtórzone, usłyszała Roma ostatnie słowa swej matki: »gdy mnie nie stanie, Ona Matką ci będzie«. Oczyma łez pełnemi spojrzała Roma tam, gdzie konając patrzyła matka i zwolna, poczęło przenikać do jej świadomości zrozumienie jej słów. W obrazie wiszącym nad łóżkiem jaśniały promienne, uśmiechnięte oczy Matki Boga. Wejrzenie Jej było dziwnie tkliwe, słodkie i wymowne. Roma miała wrażenie, że oczy te przemawiają do niej, łagodzą jej ból i koją żal, że żyją i w nią nowe wlewają życie.

Z ust jej zerwały się słowa gorące, modlitwowe i błagalne. Ach! Ileż Roma pragnęła w nich zawrzeć! Mówiła Maryi, że tak jej źle samej, że tak bardzo lęka się życia, że brak jej miłości matki, że jest bezradna i opuszczona. W modlitwie, brała w dłonie swe serce zbolałe, umęczone, trzepocące się trwożnie, jak ptak schwytany w sidła, by oblały je promienie życiodajnego

spojrzenia Maryi. Roma czuła, jak w jej duszę wsiąka powoli dziwne ukojenie, jak ucisza się głucho warcząca burza żalu i buntu i obejmuje ją miękkiemi ramionami, błogosławiony spokój.

W myślach jej wstawały wspomnienia matki, klęczącej przed obrazem Maryi, modlącej się żarliwie w godzinach ciężkich prób, podnoszącej się potem z pogodną twarzą i nowym zasobem sił do trudnej walki. Teraz Roma sama uczuła tę przesłodką, dziwną moc, jaką roztacza nad duszami ludzkiemi Najświętsza Panna i zapragnęła gorąco powierzyć się Jej i oddać całkowicie.

Odtąd Roma zmieniła się. Odzyskała dawną pogodę. Dziwili się tej nagłej zmianie profesorowie, koleżanki i znajomi, ale oni nie wiedzieli, że Roma odnalazła Matkę. Była inna niż dawniej: cichsza, spokojniejsza, więcej skupiona i łagodniejsza w obejściu. Uczyła się pilniej jeszcze niż dawniej, ale czasami zamyślała się głęboko, a wtedy twarz jej wyrażała zachwyt nieziemski, co zauważyły koleżanki, a zwłaszcza Irka, która z nią razem zamieszkała.

Irka była sodaliską i przyjaciółką Romy i ona tylko znała powód zmiany usposobienia Romy.

»Trzy lata już upłynęło od tamtej strasznej chwili — myślała Roma. A przez wszystkie te długie lata, zawsze pomocą, podporą, otuchą, była mi Marya. Opiekowała się swem dzieckiem i nigdy nie opuściła w potrzebie. Ona zbliżyła mnie z Irką, Ona sprawiła, że Jurek dostał posadę, Ona pomaga mi w nauce i mimo, że tak mało czasu mogę jej poświęcić wyniki mych starań są zadawalające. Ona dodaje mi sił i podtrzymuje w zamierzeniach, pomaga z pogodnem czołem znosić przykrości i niepowodzenia i zwalczać przeciwności. Ach! Gdyby nie Ona, złamałyby mnie były one już dawno! Zawsze i wszędzie czuję Jej opiekę nad sobą«. Pełne głębokiej wdzięczności oczy, podniosła Roma na obraz Maryi. Zabrała go i zawiesiła w swym ubogim pokoiku na poddaszu. Obraz ten, medal sodalicyjny i portret matki, stanowią jej skarb umiłowany i największy.

Przez okno wpadł silniejszy podmuch wiatru, zatargał mocno promykiem lampy tak, że o mało go nie zgasił. To zwróciło myśli Romy ku chwili obecnej. Schyliła się więc znowu nad książką. Za chwilę podniosła głowę, przymknęła oczy, powtórzyła w pamięci daty i nazwiska, skontrolowała się według książki i szepnęła z zadowoleniem: »No umiem. Nie pójdę nieprzygotowana do szkoły, mimo, że cały dzień mam zajęty dawaniem lekcyj«. Układając książki w teczce, myślała Roma, że za parę miesięcy będzie składała maturę, że ukończy gimnazjum w którem od trzech lat, utrzymywała się własnemi siłami.

Roma czuje duże zadowolenie. Nikt jej nie pomagał prócz Maryi. Swoją pracą pokrywała wszystkie wydatki. Różnie bywało, a jednak wytrwała. Jurek chciał się dzielić z nią zarobionemi pieniądzmi, ale ona wiedziała, że ledwie sam z nich wyżyć może, więc nie przyjęła. „Dobry, kochany brat ten Jurek" — myślała z rozrzewnieniem Roma. Zagniewał się na nią, gdy odmówiła przyjęcia pomocy od niego. Krzyczał, że nie pozwoli się jej zamęczać, tłumaczył, prosił, a wreszcie odjechał widząc, że jej nie przekona, nazywając „niedobrym głuptaskiem" z uzyskanem przyrzeczeniem, że Roma uda się do niego gdy będzie w potrzebie, albo gdy nie stanie jej sił na taką wytężoną pra-

cę. Romie nie zbrakło sił, bo czuwała nad nią Marya, Matka Najlepsza. Od Jurka otrzymuje Roma często długie serdeczne listy i upominki, które przynoszą jej dużo radości, jako dowód dobroci jego serca. W ostatnim liście napisał, że jest „niewypowiedzianie dumny i szczęśliwy posiadając taką siostrę".

Ale Roma nie jest dumna, bo wie że nic nie jest jej wyłączną zasługą, że gdyby nie Opatrzność Boża i pomoc Matki Najświętszej nie stałoby jej sił i energji. Czy walcząc wytrwale pod Jej sztandarem mimo cierpień i trudności jakich nigdy nie brakowało poniosła jakie straty? Nie! Ze wszystkiego odniosła korzyści przekraczające o wiele wartość doznanego bólu. Przeszła twardą szkołę życia, w której ukształtowała się jej dusza i ustalił charakter, nauczyła się wytyczać sobie jasne drogi, wiodące ją nieomylnie do życia w Chrystusie, a więc i do zbawienia.

Jak się Jurek ucieszy, gdy mu pokaże świadectwo maturyczne! Byle Matka Najświętsza zdać pomogła, to Roma pojedzie do niego. Wtedy opowie mu wszystko i oboje z całej duszy będą Maryę czcić i kochać. Roma uporządkowała na stole książki i zeszyty, zdmuchnęła światło, uklękła i zatopiła się w modlitwie.

Na granatowem niebie gwiazdy mrugały seledynowemi oczyma i srebrzyście uśmiechał się księżyc.

Z wieży Mariackiego kościoła zerwała się melodia hejnału, zakołysała lekko nad strzelistą, blado-majaczącą w mroku nocy ukoronowaną jej głową i poniosła się smugą do stóp Maryi. A z przybytku serca Romy płynęły słowa szczerej, ufnej modlitwy i w jedną pieśń z hejnałem zlane z nim razem górne przemierzały szlaki, drżące miłością, oddaniem, prośbą, uwielbieniem i dziękczynieniem.

An — Ka. sod. z Krakowa.

Z rekolekcyj.

...„Za kilka chwil przyjmiecie do serc waszych Jezusa w Komunii św" — mówił Ojciec-rekolekcjonista — „Z Jego Serca płynie zdrój promieni, które świecą dokoła. Blask ich jest silniejszy od blasku słońca... Wpatrujcie się często w to Słońce słońc — Serce Jezusowe, bo Ono jedno nie zawodzi i tylko Ono uszczęśliwić was może... Promienie Serca Jezusowego nietylko świecą, lecz także dają ciepło, zdolne ogrzać nawet serca zlodowaciałe. . Niezadługo Bóg-szczęście niekłamane wstąpi w gościnę serc waszych! Nabierzcie więc z tego skarbca Serca Jezusowego tej ciepłoty nietylko na dziś, nietylko na jutro... lecz na całe życie późniejsze, aby serca wam nie wystygły, kiedy będzie trzeba borykać się z życiem..."

I poszłyśmy wszystkie do stóp ołtarza, aby przyjąć Jezusa, aby z Jego Serca zaczerpnąć ciepłoty odżywczej i sił do dalszej pracy nad sobą.

Szybko płynęły chwile na cichem i serdecznem dziękczynieniu, na przeproszeniach i prośbach...

A potem z serc naszych uradowanych wytrysnęła pieśń: „Serce Jezusa z nami!"... Tak. Jezus był wówczas rzeczywiście z nami, bo każda z nas przed chwilą przyjęła Go do serca swego... bo każda była żywem tabernakulum, w którem spoczywał Jezus-Hostia.

A potem... z szczerą pokorą i z serdecznem rozrzewnieniem wypłynęła prośba: „O słodkie Serce proszę najgoręcej, spraw niech Cię kocham, kocham coraz więcej!"

. . . .

Skończyła się Msza św... skończyły się rekolekcje... Czyż z niemi skończyło się już wszystko? O nie! Wspomnienie rozpoczęło wić swą złotą nić... Na nowo rozpoczęła się trudna praca — praca nad sobą. I znowu weszłyśmy do szarego... codziennego życia, ale już odrodzone, pokrzepione, pełne sił i zapału... Na nowo żyć poczęłyśmy...

sod. K.

III. Zjazd diecezjalny S. M. uczennic diecezji śląskiej w Pszczynie 31 maja 1936 r.

Ostatni dzień miesiąca Maryi — niedziela Zesłania Ducha św. Pogodny majowy ranek ściągnął ponad 50 sodalisek do starego piastowskiego grodu. Przybyły do Pszczyny od cudownego Obrazu M. B. Piekarskiej, od zadymionych hut i kopalń i z żyznych łanów rybackich i z pod Beskidu bielskiego. Wita nas starożytny kościółek św. Jadwigi, co to już 700 lat stoi wśród bukowych drzew. W kościółku mrok, przez małe okienka wysoko pod stropem wpada do wnętrza snop promieni, które z kolorowych szybek zbierając barwę ścielą ją na złote szaty świętych figur umieszczonych w gotyckim tryptyku. — Zaczyna się bezkrwawa Ofiara, celebrowana za nas przez Ks. Moderatora diecezjalnego, i ta Ofiara uwielokrotnia się



w naszych sercach. A Najśw. Panienka z nami, jak we Wieczerniku... Modlimy się o błogosławieństwo dla Zjazdu, dla naszej Sodalicji – posilamy się Chlebem, który z Nieba zstąpił...

Po Mszy św. wspólna fotografia, w zieleni, przed kościółkiem. Potem idziemy gromadą przez śliczny park i miasto do klasztoru SS. Boromeuszek. Tu o godz. 11-tej otwiera Zjazd Moder. diec. Ks. prof. Jochemczyk. W prostych, serdecznych słowach wita sodaliski i wyraża radość, że wszystkie sodalicje wysłały delegatki. Przemawia także miejscowy proboszcz Ks. Dziekan Bielok, dając wyraz wdzięczności, że do M. B. Pszczyńskiej przybyły sodaliski śląskie. — Wysyłamy telegram hołdowniczy do J. E. Ks. Biskupa Adamskiego.

A teraz sprawozdania poszczególnych sodalicyj. Nie były to suche daty i cyfry — o nie! To przegląd, to rewia pięknych czynów, szlachetnych bojów o czystość dusz, o katolicki charakter szkoły, zabaw i imprez, to bilans cichych ofiar na misje i mozolnych prac w licznych sekcjach, jak pomoc koleżeńska, dożywianie dzieci bezrobotnych. Wobec tych faktów stajemy nieco dumne i podziwiamy nasze dzieło. I to wszystko zrobiły te nieśmiałe, ciche śląskie dziewczątka?! O, nie my same! To Matuchna niebieska przez nas!

Następnie Ks. Moder. Jochemczyk w referacie swoim: „Sprawy aktualne" omówił sprawę „orszaków", podał nam projekt nowego statutu Generalnego Se-

kretariatu, który będzie przedmiotem obrad Zjazdu w Częstochowie, poinformował nas o stanie Sodalicyj żeńskich w Polsce, przyczem stwierdził, że Śląsk wcale nieostatnie zajmuje miejsce (liczba sodalicyj 17, to jest we wszystkich szkołach śr. polskich, a liczba sodalisek po dzień 1. maja wynosi 1143). W końcu podał kilka wskazówek metody pracy i apelował, by koniecznie dbać o ciągłość akcji sodalicyjnej po opuszczeniu szkoły średniej.

Po przerwie obiadowej referat sod. Marii Donotkówny, stud. fil. U. J. na temat „S.M. w życiu szkolnem i akademickiem". Referat głęboko ujęty i w miłej wygłoszony formie nowego dodał nam impulsu do pracy. Nie na sentymencie, lecz na rozumie i woli oprzeć mamy własne życie religijne, logicznie i konsekwentnie postępować w życiu codziennem, dobroć swą czynnie okazywać bliźnim cierpiącym dziś bardziej na niedolę duchową niż materjalną. W tej pracy sodaliska znajdzie piękno pracy i prawdziwą apostolskość a sodalicja stanie się szkołą tej pięknej pracy.

Dyskusja i rezolucje. — Jeszcze ostatnie słowa Ks. Moderatora pełne zachęty i apelu, by wytrwać w służbie Marii, zgłębiać życie religijne a w doborze kandydatek baczyć na jakość nie ilość — i udajemy się do przytulnej kaplicy SS. Boromeuszek na ostatnie nabożeństwo Majowe. Jeszcze raz dzisiaj łączy nas wspólna modlitwa. A potem przyrzekamy się spotkać u stóp Najdroższej Matuchny na Jasnej Górze... Żegnamy się sodalicyjnem „Cześć Maryi" — i wracamy do nizin i gór, do dymnych miast i zielonych łanów, do warstatu naszej codziennej pracy. W piersiach naszych otucha i siła, że dobrej służymy sprawie.

sod. Rela Łazarska, Gimn. państw. w Pszczynie.

SODALISKI MIĘDZY SOBĄ.

„Dzień Myśli Maryjnej".

Częstochowa. „Już od rana rozśpiewana chwal o duszo Maryę"... pieśń przypisywana św. Kazimierzowi Królewiczowi, Patronowi naszej sodalicji, śpiewana z takim zapałem przez czcicieli Maryi szczególny wyraz znalazła w dniu tak wielkim, świętym, tak drogim nam Sodaliskom, w „Dniu Myśli Maryjnej". Tak jak i w roku ub. dzień ten miał zewrzeć myśli o Maryi wszystkich sodalicyj żeńskich w Ojczyźnie naszej, miał obudzić, podniecić i spotęgować naszą miłość do Tej, której przysięgłyśmy u stóp ołtarza, która nas przybrała za swe dzieci i którą mamy prawo Matką swą nazywać. I w tym roku także chciałyśmy odnowić te błogie i niezapomniane chwile przeżyte wspólnie z sodaliskami częstochowskiemi u stóp Królowej Korony Polskiej. Program nasz z braku czasu był skromny. W sobotę, 9 maja w kościółku N. M. P. odbyła się wspólna spowiedź św. Nazajutrz przed 8-mą godz. rano szeroką aleją naszego miasta ciągnęły jeden za drugim długie, czwórkami ustawione błękitne zastępy sodalicyjne. W ciszy pięknego, pogodnego dnia powiewały wdzięcznie białe sztandary mariańskie... W skupieniu z wzruszeniem bijących serc stanęłyśmy wszystkie w Cudownej kaplicy, gdzie z tronu swego spojrzała na nas z miłością tkliwą, macierzyńską Maryja... O, Maryo!.. dobrze nam tu z Tobą być, nie opuszczaj nas, prowadź przez życia ciernistą ścieżynę, broń od niebezpieczeństw, pomagaj w trudnej walce z przeciwnościami, przygarnij do serca Twego kiedyś... na wieki Twe dzieci, rwały się na usta słowa wzruszeniem drżące...

Zaczęła się uroczysta Msza św., którą celebrował ks. Prałat Zimniak. W czasie Mszy św., wszystkie sodaliski przystąpiły do Komunii św. Po skończonej Ofierze Celebrans zwrócił się do nas podkreślając w swem gorącem przemówieniu znaczenie, doniosłość i świętość „Dnia Myśli Maryjnej", „Dzień Maryjny" jest wspólnem, drogiem świętem Sodalicyj żeńsk. w całej Polsce, i dziś zebrałyście się tu Kochane Sodaliski wszystkie razem w jednej wielkiej myśli Mariańskiej, zgodnie, mimo, że z różnych szkół jesteście, bo wspólne ideały was złączyły, złączyła was silnie miłość do Tej, która jest waszą Panią,

Orędowniczką i Matką... I zebrałyście się tutaj, nie gdzieindziej, u stóp Maryi przed Jej Cudownym Obrazem w tej Jej tkliwej, przecudnej kaplicy, gdzie Ona króluje naszej Ojczyźnie. I tu, u stóp Królowej waszej i Polski przyszłyście złożyć Jej wasze serca i polecić Jej wszystkie sodaliski z całej Polski, z któremi dziś jesteście blisko mimo odległości, z któremi was łączy jedna Matka — Maria"...

Głębokie, złote myśli ks. Prałata na glebę naszych serc rzucane głęboko się ryły w duszach naszych, wyciskając niejednej, łzę z oka, a usta szeptały tylko jedno... Matuchno najdroższa, najlepsza, kocham Ciebie i pragnę Cię kochać przez całe życie. Nasz cudny hymn sodal. zakończył uroczystość. Podążyłyśmy do szkoły by wysłuchać jeszcze Mszy św. szkolnej, po której odbyło się ogólne zebranie, na wstępie którego odnowiłyśmy nasze śluby sod. Na zebraniu odczytano referat na temat: „Na Dzień Myśli Maryjnej" poprzedzony takimże wierszem. W dniu tym nie miałyśmy wspólnego „majowego" bo część sod. udała się na odczyt prof. Borawskiego pt. „Promienna Dusza Królowej Jadwigi"...

Dzień ten, przeżyty dla Maryi i z myślą o Niej pobudził nas do dalszej żmudnej lecz pięknej pracy nad sobą... „Cześć Maryi". *Prezeska Sodalicji Mariańskiej*
przy Szk. i Liceum Handl. ŚŚ. Zmartwych. P-go — Częstochowa.

Kraków. Od jesieni istnieje w Krakowie Wydział międzysodalicyjny, w skład którego wchodzą delegatki poszczególnych Sodalicyj, na czele zaś stoi ks. Prezes Dr. Jan Litwin, nasz moderator archidiecezjalny. Wydział zorganizował z początku grudnia Zebranie międzysodalicyjne, później w lutym Zebranie ku czci Królowej Jadwigi w rocznicę Jej zaślubin, obecnie zaś Dzień Maryjny.

Dzień ten zespolił znowu sodaliski krakowskie. Rano miałyśmy wspólną Mszę św. i Komunię św. w kościele akademickim św. Anny. W południe odbyła się w Sali niebieskiej Domu Katolickiego uroczysta Akademia ku czci Maryi, naszej Królowej. Śpiewy wykonał chór Pedagogjum, referat p. t. „Śladami Skargi" wygłosiła akad. Olga Łaszczyńska, śpiewy i deklamacje wykonały sodaliski z gimn. VII, sodaliski zaś z gimn. X. „Sen Ewy" z „Dziadów", Mickiewicza.

Wieczorem odbyło się wspólne nabożeństwo majowe sodalicyjne.

Sodalicja Mariańska katol. Gimn. w Bydgoszczy.



Ś. P.



KS. DR. MICHAŁ KORDEL

asystent Uniw. Jag., katecheta i Moderator Sodalicji gimn. »Instytutu Maryi« w Krakowie zasnął w Panu 18 lipca b. r.

Ś. p. Zmarły był jednym z wybitniejszych kapłanów polskich. Był twórcą i pionierem ruchu liturgicznego w Polsce, najwybitniejszym znawcą tego ruchu zagranicą. Był założycielem i długoletnim redaktorem czasopisma liturgicznego »Mysterium Christi«. Wydał »Mszał niedzielny i świąteczny«. co roku zaś wydawał »Rok Chrystusowy«, nieoceniony przewodnik w codziennym życiu liturgicznym. Ponadto umieszczał mnóstwo artykułów w zawodowycl. czasopismach. W ostatnim roku szkolnym współpracował z naszym pisemkiem, umieszczając w niem cykl artykułów p. t. »Kult Eucharystii«.

Był ponadto świątobliwym kapłanem, odznaczającym się wielką pracowitością, głęboką prostotą, anielską dobrocią i umiłowaniem przyrody. Śmierć zabrała Go przedwcześnie, odrywając Go od warsztatu pracy.

R. i. p.

SPRAWOZDANIA

Gimn. im. M. Konopnickiej w Suwałkach.

Pracę naszej sodalicji podzieliłyśmy na dwa działy: pracę wewnętrzną i społeczną.

Praca wewnętrzna polegała na kształtowaniu własnego charakteru i wykonaniu hasła sodalicyjnego na r. b. „Bądź konsekwentną". Pomocą do tego były miesięczne spowiedzie i Komunie św. Ponadto raz na miesiąc ks. Moderator odprawiał nabożeństwo sodalicyjne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. W maju b. r. do sodalicji przyjęto 6 nowych sodalisek.

Praca społeczna polegała na dożywianiu biednych dzieci, których było 21. W każdą niedzielę urządzałyśmy im świetlicę, na której każde z dzieci otrzymywało 1 litr kawy i 2 bułki z wędliną lub masłem. Śniadania dla biednych dzieci przynosiły sodaliski w każdą sobotę. Po śniadaniu prowadziłyśmy dzieci na Mszę św. Na Boże Narodzenie otrzymały dzieci paczki żywnościowe i ubrania, a na Wielkanoc tylko paczki żywnościowe.

Prenumerowałyśmy pismo sodalicyjne „Cześć Maryi", które każda sodaliska otrzymywała. Składka członkowska wynosiła 30 gr. na miesiąc. W ciągu roku odbyło się 10 zebrań zarządu i 10 ogólnych, na których omawiałyśmy sprawy organizacji, a także wygłoszono kilka referatów. Na Boże Ciało sodaliski ubrały ołtarzyk przy gimnazjum. Bibljoteka czynna była dla wszystkich dziewczynek przez cały rok.

Państw. Gimnazjum im. H. Kołłątaja w Pińczowie.

Sodalicja nasza jest jeszcze bardzo mało rozwinięta, bo istnieje dopiero drugi rok, a w naszem gimnazjum są tylko trzy klasy. Sodalisek jest 19, a aspirantek 13.

Co miesiąc odbywały się zebrania, a na każdym z nich wygłaszany był referat i dwie deklamacje. Referaty były: Przyjaźń w życiu młodzieży. Znaczenie książki w życiu sodaliski. Najśw. Maria Panna w poezji polskiej. Chrystus, a młodzież. Misje w ogólnem znaczeniu. Najpotrzebniejsze cnoty sodaliski. Misje zagraniczne Polski. Sodaliska, a rodzice. Ks. Piotr Skarga jako czciciel Najśw. Maryi Panny.

Przed każdem zebraniem ogólnem odbywało się zebranie konsulty, w skład której wchodzi 5 sodalisek. Na zebraniach tych przygotowywałyśmy plan zebrania ogólnego i załatwiałyśmy sprawy sodalicyjne.

Co pewien czas odbywały się zebrania aspirantek, gdzie zaznajamiały się ze statutem i obowiązkami sodalisek.

Przez ten rok zebrałyśmy dla misji 13000 znaczków pocztowych i stanjol. Co miesiąc przystępowałyśmy do Komunii św.

W dzień Maryjny wszystkie razem przystąpiłyśmy do spowiedzi i Komunii św.

Sodalicja prenumeruje 10 egzemplarzy „Cześć Maryi".

Gimnazjum im. Emilii Plater w Sanoku.

Sodalicja nasza pod koniec roku szkolnego 1935/6 liczyła 50 członkiń z czego 22 sodaliski rzeczywiste, 10 kandydatek i 18 aspirantek. Liczba członkiń wzrosła w stosunku do roku ubiegłego o 10. Ideą przewodnią naszej pracy było kształtowanie i udoskonalanie duszy, co osiągałyśmy przez przystępowanie do Komunii św., rozczytywanie się w pismach sodalicyjnych, zebrania, adoracje

i t. d. W ciągu ubiegłego roku szkolnego odbyło się 10 wspólnych nabożeństw z Komunią św., w których członkinie brały gremjalnie udział, 7 zebrań ogólnych z referatami, 1 zebranie walne pod koniec prac szkolnych, 8 zebrań wydziału (konsulty) i 2 zebrania instrukcyjne dla kandydatek.

Zebrania ogólne były urozmaicone deklamacjami, odczytywaniem aktualnych artykułów z pism sodalicyjnych. Tematy do referatów czerpałyśmy z różnych dziedzin, o czem świadczą ich tytuły: „O czci polskich świętych", „Znaczenie cierpienia", „Polak obrońcą Maryi", „Na 400-letnią rocznicę urodzin ks. Piotra Skargi", „O kulturze serca", „Sodalicja szkołą charakteru", „Maryja w pieśni". Uroczyste zebranie poświęciłyśmy pamięci ks. Piotra Skargi. Ponadto Sodalicja wzięła udział w adoracji wielkopiątkowej, na Zielone Święta oraz w procesji na Boże Ciało.

W styczniu roku sprawozdawczego urządziłyśmy „Opłatek" o następującym programie:

1) Życzenia przy drzewku z przemówieniem ks. Moderatora Mgra Kazimierza Pudły i łamanie się opłatkiem, 2) Deklamacja z pod drzewka p. t. „Życzenia świąteczne", 3) Recytacja solowa p. t. „Zwycięstwo światła", 4) Pogadanka o zwyczajach „Bożego Narodzenia", 5) Wiersz Artura Oppmana p. t. „Stary obyczaj", 7) Taniec solowy „Mazur" w wykonaniu jednej z sodalisek, 7) Inscenizacja p. t. „Mędrcy świata monarchowie". W czasie przerw między imprezami śpiewałyśmy kolędy.

Punktem kulminacyjnym naszych prac, było przyjęcie 10 kandydatek do Sodalicji, które odbyło się w maju bieżącego roku. Przyjęcie było bardzo uroczyste i stało się dla każdej z nas momentem niezapomnianym.

W pierwszych dniach czerwca 35 sodalisek pod opieką księdza Moderatora wzięło udział w kongresie eucharystycznym w Przemyślu.

Seminarium Rzem. i Gosp. SS. Urszulanek w Rybniku.

W roku szkolnym 1935/36 Sodalicja liczyła 43 członkinie. W pracy kierowała się hasłem „Będę konsekwentną", celem wyrobienia w sobie rzetelności i jak największego zasobu cnót.

Zebrań ogólnych odbyło się 8, zebrań zarządu 7. Na zebraniach wygłaszano deklamacje oraz referaty i streszczenia przeczytanych książek, poczem wywiązywała się dyskusja. Ponadto poruszano sprawy aktualne, związane z życiem sodalicyjnem. Ogółem wygłoszono następujące referaty: 1) Chrystus Król, 2) Wartość i znaczenie pracy, 3) Czemu i jak mamy wspierać dusze w czyścu cierpiące, 4) Święty Stanisław Kostka, 5) Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą, 6) Święty Józef jako wzór pracujących, 7) Zasada życia Sodaliski, 8) Straż Honorowa, 9) Praktyczna cześć Maryi.

Całokształt pracy sodalicyjnej rozwijał się w ramach czterech sekcyj, mianowicie: Sekcji Wyrobienia Wewnętrznego, Charytatywnej, Eucharystycznej i Misyjnej. W sekcji Wyrobienia Wewnętrznego pracowałyśmy nad pogłębieniem życia religijnego i wyrobieniem dzielnych charakterów moralnych. Podobny cel miała Sekcja Eucharystyczna, w której ponadto starałyśmy się szerzyć kult i miłość do Najśw. Eucharystii Sekcja Charytatywna miała podobne jak w latach ubiegłych pod swoją szczególną opieką 4 biedne rodziny, które sodaliski regularnie odwiedzały, dostarczając im żywności, odzieży, czasopism, książek, a od czasu do czasu datków pieniężnych. W okresie Bożego Narodzenia urządzono biednym dzieciom „Gwiazdkę", zaś w czasie wielkanocnym „Święcone". Sekcja Misyjna miała na celu informowanie członkiń o misjach katolickich i wspomaganie tychże modlitwą i datkami pieniężnemi. Fundusze na popieranie misyj zdobyła sekcja ze składek dobrowolnych oraz z dochodu z filmu misyjnego, w którym Sodalicja wzięła liczny udział.

Na zebraniach ogólnych, przewodniczące poszczególnych sekcyj zdawały sprawę z miesięcznej działalności sekcyj.

Szczególnemi świętami sodalicyjnemi były dnie 8 grudnia i 24 maja, w których szeregi sodalicyjne wzrosły o nowe zastępy Dzieci Maryi i kandydatek.

W okresie wiosennym urządziła Sodalicja Pielgrzymkę do Piekar. W dniu 31 maja wysłała 2 delegatki na Zjazd Diecezjalny do Pszczyny, zaś w dniu 24 czerwca na Zjazd Sodalicyjny do Częstochowy.

Redaktor odpowiedzialny Ks. Józef Mazanek, Kraków. Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi", Kraków, ul. Felicjanek 6.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.